№ 205 Piątek 11 (24) września 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju miesięcz. —85, kwart. 2.50, półrocz. 4.50, r. 8.— Za granicą 1.35, 4.—, 7.—, 14.—. Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo«) otwarte od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

List posła Korwin-Milewskiego.

Tydzień temu zamieścił poseł do Rady Państwa Korwin-Milewski na szpaltach „Kuryera Litewskiego" list otwarty „do ziemian wileńskich, wyborców do Rady Państwa". Dowiadując się z różnych stron, że kandydatura jego uważana jest w Wileńskiem za pewną, p. Korwin-Milewski uznał za konieczne z cechującą go szczerością dać wyraz swym poglądom na podstawowe zagadnienia taktyki parlamentarnej posłów polskich w Petersburgu.

Chodzi mu o zasadę solidarności, która łączy posłów polskich w zwarte Koła. Oto, co pisze o niej p. K.-M.:

«Parlamentarne grupy lub Koła mają tylko jedną zaletę, wprawdzie ogromną, że pozwalają skierować do jednego celu rożne miernoty, które by same drogi nie znalazły.»

Tak sądzi autor o ugrupowaniach parlamentarnych wogóle, specyalnie w naszych stosunkach mają one w jego oczach wartość jeszcze bardziej ujemną, bowiem

«Tylko u rosyan i u polaków... można znaleźć takie grupy lub Koła, z grona których występują na mównicę właściwie nie mówcy, lecz nucące zbiorową melodyę gramofony...»

Wewnątrz podobnych ograniczeń wytwarza się, jak twierdzi p. K.-M., atmosfera, „w której górować mogą ludzie, mający mniej wiedzy, niż rutyny życiowej, mniej sprytu, niż rozumu, nie umiejący mówić, lecz umiejący szeptać, tu się rozgrywa rewanż intrygi nad talentem", tu decydują ludzie, „którzy dla siebie żadnej czynności nie przewidują".

Rozprawiwszy się w ten sposób z podstawową zasadą naszej pracy parlamentarnej, autor przechodzi do wniosków praktycznych. Zmuszony kilkakrotnie „podnieść bunt" przeciwko zasadzie solidarności, którą zobowiązał się uznawać, nie chce on w dalszym ciągu być w tak fałszywej sytuacyi.

«Ja nie mogę wiecznie pływać między Charybdą marnej bierności i Scyllą warcholstwa...; wyborcy powinni wiedzieć, czy wysyłają posła do Izby Prawodawczej, czy do otwartej głównej sali, czy do zamkniętego pokoiku, czy im potrzebny człowiek z własnem zdaniem i znanym programem, czy z cudzem zdaniem i hypotetycznym programem.

Dlatego Szanowni Panowie i wyborcy, mam zaszczyt oświadczyć! Kiedy wierzycie, że wasz poseł sam potrafi upatrzyć, gdzie, z kim *na jakich warunkach* znajdzie najlepszy punkt oparcia—służę.

Kiedy zaś nadewszystko stawicie bezwględną solidarność i karność «*en blanc*», to uczciwość polityczna każe mnie Was prosić na mnie nie głosować.»

Na list ten odpowiadają „Goniec Wileński" i „Słowo".

«Na tle ospałej nieudolności, którą się odznaczało Koło posłów naszych do Rady Państwa, pisze «Goniec Wileński» zdolności i temperament p. K.-M. zarysowały się tak świetnie, że ponowny wybór jego do Rady Państwa uznano u nas powszechnie za pewny. Obecnie jednak p. K. M. uzależnia przyjęcie mandatu warunkiem bardzo trudnym do przyjęcia».

Pismo wileńskie przypomina autorowi, jak mało znaczenia mają w życiu parlamentarnem jednostki, chodzące luzem, jak wyrabiają się w organizacyach, opartych na karności, najwybitniejsi politycy i dochodzi do wniosku, że zarówno sam autor, jak jego koledzy nie zdawali sobie należycie sprawy z zakresu obowiązującej solidarności.

„Słowo" pyta autora, co stałoby się z pierwszym lepszym parlamentem, gdyby posłowie poszli za radą p. K.-M. Oczywiście

«Przedewszystkiem nie byłoby końca mówieniu. Każda sprawa utonęłaby w powodzi mów, może bardzo interesujących dla tych, którzy przygodnie przyjdą przysłuchać im się na godzinę lub dwie, ale wprost zabójczych dla rezultatów, które się chce otrzymać.»

„Słowo" przypomina, jak samo życie zmusiło do uznania solidarności w najstarszem Kole—berlińskiem, jak wahano się tam przed jej uznaniem i jak tylko tą drogą uzyskano pewien wpływ i znaczenie. Uwagi swe kończy organ realistów warszawskich wnioskiem, że w obecnych warunkach politycznych nie może być mowy o wyrzeczeniu się zasady solidarności posłów polskich w Petersburgu.

Najwymowniejszą odpowiedź dało zebranie przedwyborcze wileńskie, o decyzyi którego telegrafował wczoraj nasz korespondent. Ceniąc zdolności i zasługi p. Korwin-Milewskiego, ziemianie wileńscy postanowili powołać go ponownie na stanowisko posła do Rady Państwa, a przyznając, że w niektórych wypadkach wyjątkowych poseł może i powinien działać samodzielnie, jeszcze raz stwierdzili doniosłość zasady solidarności i uchwalili, że posłowie mają w dalszym ciągu należeć do solidarnego Koła.

Amicus Plato, sed magis amica veritas! Pomimo całego szacunku dla zasług i talentów posła wileńskiego, trudno powstrzymać się od uwagi, że list jego powstał pod wpływem owych osobistych nieporozumień i kwasów w Kole Polskiem, których echa nieraz dochodziły z Petersburga, że wreszcie uniósł autora ognisty temperament.

Solidarność, na której w ten sposób skrupiły się kwasy wewnętrzne Koła posłów do Rady Państwa, nie jest jakimś pomysłem dowolnym, który również dowolnie zmienić, a nawet zgoła odrzucić można. Jest ona poprostu naturalnym wyrazem tej wspólności interesów, która nas w jedną całość łączy, a nad wszystkiemi różnicami i sprzecznemi dążeniami wewnętrznemi góruje.

Ta wspólność interesów jest tembardziej widoczna w okresie, kiedy jeszcze podstawowych praw politycznych nie posiadamy. Dzięki niej łatwiej jest porozumieć się i dojść do wspólnego wniosku, czyniąc z indywidualnych różnic ustępstwa. Kto wątpi o możliwości porozumienia z członkami własnego koła, tem mniej potrafi przekonać innych. Chyba, że z tymi innymi łączy go coś poważniejszego. Ale wówczas będzie to również pewna nowa wspólność interesów i siłą rzeczy musi przyjąć odpowiednie formy organizacyi, opartej na karności.

Najbujniejsze indywidualności o talentach nie mniejszych, niż te, którymi słusznie szczycić się może poseł wileński, mieściły się w ciasnych ramach regulaminu Koła wiedeńskiego, podczas gdy jest z nimi w stałym zatargu taki „działacz", bynajmniej nie na fidyaszową miarę zakrojony, jak poseł Stapiński i inni *minorum gentium* ludowcy.

Więc nie solidarność stanęła na przeszkodzie tej pracy, jaką poseł K.-M. w Kole posłów do Rady Państwa podjąć zamierzał, lecz raczej wadliwe zrozumienie tej zasady i te nieszczęśliwe osobiste niechęci i kwasy, które u nas dotychczas jeszcze, niestety, taką rolę w każdej sprawie odegrywają.

Uchwała wyborców wileńskich stwierdza jeszcze raz niezbędność solidarnego działania na arenie parlamentarnej. Daje ona jednocześnie posłowi wileńskiemu prawo działania na własną rękę i *na własną odpowiedzialność* w wypadkach wyjątkowych.

Jest to dla człowieka tej miary, co p. K.-M., ciężar moralny taki, którego się bez koniecznej i nagłej potrzeby na barki swe nie bierze. Zresztą polegamy na tej odwadze cywilnej, której tyle dowodów złożył poseł wileński. Gdy przebrzmi ostatecznie echo rozgoryczenia, z równą szczerością nie cofnie się on przed „buntem otwartym" przeciwko twierdzeniom własnego listu.

I w tym wypadku nie zarzuci mu nikt złamania solidarności.

Idem.

Samorząd w Królestwie.

—o—

W ostatnim numerze «Rieczi» znajdujemy wiadomość o tem, że w projekcie samorządu miejskiego w Królestwie mają być znowu poczynione pewne zmiany, na wniosek ministra spraw wewnętrznych. Dlatego też projekt, który miał być rozważany w radzie ministrów przed rozpoczęciem sesyi, ulega zwłoce.

Przedewszystkiem poczynione będą zmiany w przepisach, dotyczących wydawania postanowień obowiązujących przez rady miejskie. Początkowo w dziedzinie tej pozostawiono radom miejskim prawa dość znaczne. Obecnie prawa te mają być znacznie zmodyfikowane. A więc gubernatorowie będą mieli prawo wyznaczania radom miejskim terminów wydawania postanowień. W razie niezastosowania się rady miejskiej do tego terminu, gubernator może sam wydawać postanowienia, które nabierają mocy obowiązującej. Pozatem administracya ma uzyskać prawo oceny nietylko formy, ale i treści uchwał rady miejskiej.

W takiem stadyum znajduje się obecnie sprawa samorządu miejskiego w Królestwie.

Budżet wojenny w Austryi.

W roku bieżącym wydatki wojskowe w Austro-Węgrzech wynosiły 400 milionów, w roku 1910 mają wynosić 801 milionów koron. W tych cyfrach mieści się cała polityka Niemiec wobec Austryi. Niemcy to pchają Austryę do powiększenia etatu wojskowego, więcej niżeli w dwójnasób, w ciągu jednego roku. Mieszczą się tam wprawdzie wydatki na Bośnię i przygotowania wojenne na wiosnę r. b., koszta mobilizacyi, koszta nowej organizacyi wojskowej, koszta mobilizacyi marynarki, odszkodowanie dla Turcyi, słowem 826 milionów, które Austryę Bośnia kosztuje. Gdyby tylko te wydatki rząd przedłożył wspólnym delegacyom, możnaby nad tem ubolewać, możnaby zarzucić, że wielkomocarstwowa polityka Austryi jest za kosztowną dla narodów, stanowiących to państwo, ale możnaby to zrozumieć, że dla nabycia dwu prowincyi od Turcyi i dla uniknięcia wojny, o wiele kosztowniejszej, państwo wydało 326 milionów koron. Delegacye wspólne byłyby to przekroczenie budżetowe przebolały, kwoty wydane do budżetu na rok przyszły wstawiły i za kilka lat zagoiłaby się ta rana, którą wojskowa administracya gospodarstwu społecznemu w Austryi zadała. Ale w normalnych warunkach po tak kolosalnem przekroczeniu budżetu wojskowego administracya wojskowa musiałaby nieco skromniej zestawić swoje potrzeby na dalsze lata, a licząc się z ofiarą, którą gospodarstwo społeczne przez nagłe przekroczenie budżetu o 326 mil. k. poniosło, starałoby się przez dłuższy czas zaniechać nadzwyczajnych wydatków i tym sposobem doprowadzić budżet wojskowy do równowagi.

Wprost przeciwnie postępuje administracya wojskowa w Austryi. W roku, w którym przekroczenie budżetu wojskowego dosięgło najwyższej kwoty, jaką państwo kiedykolwiek w czasie pokoju poniosło, w takim roku, kiedy należało oszczędzać w wydatkach innych wojskowych, aby uzyskać fundusze na pokrycie deficytu za Bośnię: administracya wojskowa przychodzi z niesłychanemi żądaniami nowych olbrzymich wydatków na budowę 4 Dreadnoughtów, trzech krążowników pospiesznych i 12 torpedowców.

Od uginających się pod ciężarami podatków obywateli państwa administracya wojskowa domaga się sprawienia całej floty adryatyckiej i to najnowszego typu, to znaczy, najkosztowniejszych okrętów. Jeden okręt typu Dreadnought kosztować ma 58 milionów koron.

Na budowę nowych okrętów żąda administracya wojskowa 420 milionów i łaskawie rozdziela tę kwotę na 6 lat po 71 milion. rocznie.

Ogółem tedy budżet wojskowy Austro-Węgier na r. 1910 preliminowany jest na 801 milionów k., to znaczy dwa razy więcej niż w r. 1909.

To już nie są cyfry normalne, to są cyfry zupełnie wyjątkowe i dlatego godzi się zapytać, co się kryje poza tym budżetem, nie już wojskowym, ale budżetem wojennym, który administracya wojskowa na ostatniem posiedzeniu Rady koronnej zdumionym ministrom przedłożyła?

Co znaczy budżet wojenny Austryi?

Co zniewala administracyę wojskową do tak kolosalnych, w żadnym stosunku z bogactwem narodowem nie stojących, wydatków na cele militaryzmu?

Czy nowa wojna?

Opinia publiczna została w najwyższy sposób zaniepokojoną i wszyscy zadają sobie dziś pytanie: co się kryje za budżetem wojennym Austryi?

Jeżeli to Niemcy i sojusz z Niemcami pchnął Austryę na drogę bezrozumnego militaryzmu i marynizmu, to wszystkie narody w Austryi i na Węgrzech połączą się, aby się oprzeć dalszemu sojuszowi, który takie na nie wkłada ciężary. Niech Niemcy sami opłacają swe koszty wojenne.

Jeżeli Niemcy gotują się do wojny z Anglią—*à la bonne heure*—tylko Austrya nie ma powodu brać w niej udziału i nie będzie niszczyć budżetu prywatnych gospodarstw dla zadowolenia cesarza Wilhelma i nie będzie budować floty wojennej za miliard koron dla pruskiego króla na wojnę z Anglią.

Przeciwnie, Austrya nie tylko nie chce z Anglią wojny, ale właśnie w tej chwili chce zbliżenia z Anglią i zawarcia politycznego sojuszu z Anglią.

Jeżeli Niemcy liczą na flotę austryacką, to się mogą w stanowczej chwili haniebnie zawieść.

Austrya potrzebuje swej floty tylko dla obrony swych brzegów nad Adryatykiem przed napadem Włoch, dla obrony Tryestu i okna na morze jakim jest Pola i, dziś drugie Pola, Cattaro: ale na wojnę z Anglią nie ma Austrya ani jednego okrętu, ani jednego żołnierza, ani jednego grosza. Właśnie była mowa o tem w interesującej polemice, jaka się w tych dniach między dwoma półurzędowymi organami tu i tam rozegrała.

„Times" nadmienił po powrocie króla Edwarda z Austryi, że stosunki wzajemne Austryi i Anglii znacznie się poprawiły i powinny zawsze dobrymi pozostać.

Półurzędowy „Fremdenblatt", stojący na usługach austryackiej polityki zagranicznej, podniósł tę zmianę tonu w prasie angielskiej i użył kilku przyjaznych słów dla Anglii. Wtedy były organ kanclerza zdrady „Hamb. Nachr." zawsze czujny na wszelką zdradę, oburzył się okrutnie i przypomniał Austryi, że zostaje w sojuszu z Niemcami, że zatem ich nieprzyjaciel powinien być Austryi nieprzyjacielem.

Tego mniemania wcale nie podziela Austrya, a dla obecnej chwili bardzo charakterystycznem jest wyznanie wiedeńskiego „Fremdenblattu," tak blisko br. Aerenthala zostającego, że *les ennemis de nos amis* nie koniecznie muszą być naszymi nieprzyjaciołmi. Może być odwrotnie.

„Hamb. Nachr." niebacznie potrąciły o tajne konwencye, „Fremdenblatt" odpowiedział przykrem dla Niemiec przypomnieniem o asekuracyi na dwa fronty i tajnej konwencyi Niemiec z Rosyą, zawartej bez wiedzy sojusznika, Austryi.

Łuk o dwu cięciwach bywa nietylko w ręku Prus i domu Hohenzollernów—także inni potrafią go napinać. Zatrute strzały przeleciały między Wiedniem a Hamburgiem.

Jeżeli przy rozprawach w delegacyach wspólnych, które w listopadzie zbiorą się, wyjdzie na jaw, że sojusz z Niemcami nakłada na Austryę obowiązek budowania nowej floty o najwyższym typie okrętów wojennych i nakłada na ludy, tę monarchię tworzące, ciężar miliardów na Dreadnoughty dla sekundowania Niemcom w ich wielkomocarstwowej polityce, skierowanej przeciw Anglii, bardzo łatwo obecne dobre stosunki z Anglią mogą się przemienić w polityczny sojusz Austryi z Anglią, który dla ludów Austro-Węgier jest o wiele więcej naturalny aniżeli sojusz ze znienawidzonemi Niemcami—i dla ich kieszeni jest o wiele tańszy. Nie łudźmy się. Obecny sojusz z Niemcami doprowadza Austryę do winy finansowej, wkładając na jej barki obowiązek współudziału w gotującej się wojnie anglo-niemieckiej. Przeważająca większość narodów w Austryi rozumie dziś, że sojusz z Niemcami wychodzi tylko na korzyść Niemiec, narzucając Austryi coraz cięższe ofiary.

Projekt powiększenia budżetu wojskowego do 801 milionów koron może być agitacyjnym środkiem przeciw przymierzu z Niemcami, może być punktem zwrotnym w polityce zagranicznej Austryi i może doprowadzić do zmiany dzisiejszej oryentacyi politycznej.

W. L.

Pułkownik Zorbas o greckim ruchu wojskowym.

Pułkownik Zorbas, przywódca ruchu wojskowego w Atenach, protestuje w telegramie do «Standardu» przeciwko twierdzeniu, że ruch ten jest natury antykonstytucyjnej i antydynastycznej. Przeczy on również wiadomościom, że projektowana jest dyktatura wojskowa. O takowej nie może być nawet i mowy. Nikt nie zamierza targnąć się na prawa reprezentacyi narodowej i na instytucye, które zapewniają krajowi rozwój w kierunku liberalnym. Ruch wojskowy spowodowany jest potrzebą reformy wojskowej i został wszczęty pod naciskiem opinii publicznej. Oświetlenie tej kwestyi z innej strony jest ciężkim błędem, wymagającym bezzwłocznego sprostowania.

Konkurs awiatyczny w Brescii.

—(o)—

Rzym, dn. 17 września.

Włochy także chciały mieć własny konkurs awiatyki, coś na wzór Reimsu, choć nie na taką skalę. Wyglądało to trochę na żabę, która nogę nadstawia, kiedy wołu kują, bo konkurs międzynarodowy jaki się przed kilku dniami rozegrał w Brescii, niedaleko jeziora Garda i granicy austryackiej, nie dorównał konkursowi aeroplanów w Reims. Włosi pozostali w tyle na polu aeronautyki, ich awiatorzy, jak porucznik Calderara, Cagno, Azuani i t. d., nie mogli iść nawet w zawody ani z amerykaninem Curtissem, ani z francuzami Blériotem czy Rougierem.

Ale początek został danym, a przy wrodzonej zręczności włochów można nawet spodziewać się w przyszłości, że dościgną i Francyę, i Amerykę. Konkurs odbywał się przez cały tydzień, pod Brescią, w Montechiari, na wzór wyścigów konnych, t. j. z trybunami, polem dla publiczności, mającem obwodu dziesięć kilometrów. Niemcy nie zaprodukowały żadnego awiatora: przybyli tylko Glenn Curtiss i Ludwik Blériot z konkursu w Reimsie, Henryk Rougier i Leblanc oraz kilku włochów, podczas gdy w Reimsie znalazło się 18 awiatorów z 21 aeroplanami.

Właściwym bohaterem zapasów powietrznych w Brescii był Curtiss; na swoim małym biplanie sprawił on wiele emocyi widzom, jacy z Włoch i z zagranicy napłynęli do Montechiari, dla szybkości, pewności i elegancyi lotów.

Przedewszystkiem podnosił się najszybciej z ziemi, na co komitet organizacyjny z prezesem swoim, senatorem Bettoni, na czele zwrócił uwagę, tak, że zakwalifikował go do odnośnej nagrody (3.000 fr.). Prócz tego zdobył on wielką nagrodę szybkości lotu (30,000 fr.), gdyż przebył 50 kilometrów, t. j. obleciał pole pięć razy w przeciągu $49\frac{1}{2}$ minut. Co do wysokości lotu został pobitym przez Rougiera. Zadziwiająca była brawura, śmiałość, z jaką obaj śmiali wirowali w powietrzu, bez wypadku, więc okazało się, że awiatyka robi szybkie postępy. To też amerykanie, znajdujący się na miejscu, nie posiadali się z radości, a prezes aeroklubu Stanów Zjednoczonych, p. Bischof rzucił się Curtissowi na szyję. Prześcignął on również L. Blériota, wzbijając się w powietrze na przestrzeni 40 metrów, podczas gdy tamten potrzebował 50 metrów rozpędu dla swego aeroplanu.

Może tylko publiczność aerodromu nie okazała się dosyć jeszcze wyszkoloną, jak to zresztą jest naturalnem. Podziwiała więcej wysokość lotów Rougiera, z zaparciem oddechu, kiedy się wznosił do 116 metrów w niebo, ale nie miała dostatecznego zrozumienia dla owych 50 kilometrów Curtissa, odbytych w tak krótkim czasie, z szybkością pospiesznego pociągu.

Razem z Curtissem dzielił więc oklaski i entuzyazm obecnych Henryk Rougier, wznosząc się na biplanie z nadzwyczajnie silnym motorem (typu Voisin), wprawdzie nie tak wysoko, jak Latham w Reims (135 metrów), ale zawsze szybując aż do 116 metrów, zataczając z wielką także elegancyą i siłą koła, wyżej, coraz wyżej, póki nie zmalał w górze, tak, że nawet już nie było słychać warczenia motoru, znikając na widnokręgu, aby powrócić znowu, rosnąc w oczach i obniżając się stopniowo, aby spuścić się miękko, z łatwością przed trybunami. Ów Rougier był rewelacyą, gdyż nie brał udziału w Reims. Uzyskał on nagrodę wysokości.

Na drugim planie został tym razem Ludwik Blériot, najsamprzód dlatego, że był *hors concours*, a potem, że miał skaleczoną rękę, z tem wszystkiem wykonał kilka ładnych lotów, jeden z nich specyalnie dla księżnej Letycyi Bonaparte—Aosta, która przybyła na tor.

Le Blanc zrobił fiasco ze swoim aeroplanem.

Była chwila, kiedy Curtiss i Blériot spotkali się w powietrzu, manewrując jednocześnie. Amerykanin (wszakże yankesom idzie zawsze nietyle o rzecz samą, ile o pobicie przeciwnika!) puścił się za swoim rywalem, prześcignął go szalonym lotem i zeszedł tryumfalnie przed trybunami...

Curtiss wraca do Stanów Zjednoczonych, a Rougier i Bleriot udadzą się na konkursy w Niemczech.

Wzloty odbywały się codziennie, od g. 2-ej do 6-ej po obiedzie.

Jednym z rezultatów nowych prób będzie, że w aeroplanach, o ile możności, drewniane pręty zastąpione zostaną przez stalowe. Wreszcie w Brescii, komitet musiał podnieść długość przestrzeni dla wzlotu z 40 do 60 metrów i wreszcie do 100 metrów.

Nie byłoby chlubnem dla Włoch, gdyby awiatyka nie wykazała specyalnych zdolności włoskich amatorów sportu i mechaników. Wszakżeż mogą oni być dumnymi z tego, że Leonardo de Vinci, ów genialny, potężny artysta—myśliciel, malarz i rzeźbiarz, w początkach XVI wieku badał już lot ptaków, celem zbudowania maszyny do latania i zostawił rysunki, oraz traktat, wskazujący w zadziwiający sposób, że w jego głowie zarysował się pomysł aeroplanu.

To też na wystawie powszechnej w Rzymie, naznaczonej na rok 1911, ma się odbyć konkurs powietrzny z nagrodami wysokości 150 tysięcy lirów. A co do sportu wogóle, włosi, czy to na kołowcach, czy samochodach, czy w sporcie pływackim, czy biegowym, tak się lubują, że im zapewne nieraz czasu nie wystarcza na inne poważniejsze sprawy.

Dla celów wojennych rząd włoski ustanowił stacyę doświadczalną w Bracciano, pod Rzymem, głównie dla aerostatków przewozowych.

Organizacya konkursu w Brescii pozostawiała zapewne niejedno do życzenia, mianowicie, zwykła komunikacya tramwajem parowym z Montechiari okazała się niedostateczną, stąd powstały liczne skargi. A potem jeszcze jedno: z trybuny komitetu powiewała zawsze chorągiew: czerwona, jeśli loty miały mieć miejsce, zielona, jeśli np. z powodu silniejszego wiatru, czekano na korzystniejszą porę. Można sobie wyobrazić humor publiczności na widok zielonej chorągwi i na ewentualność kilkugodzinnego czekania na loty. To też temperament włoski nie wytrzymał i połamali raz sztachety, wdarli się do miejsca przeznaczonego dla trybun, tak że dopiero konnica musiała przywracać porządek. Awiatyka ma swoje specyalne warunki.

Wreszcie nasuwa się już potrzeba ustanowienia międzynarodowego kodeksu powietrza. Jak mają się wymijać aerostatki w powietrzu? jak będzie z granicami państw? Czy mają być wystawione światła kolorowane na statkach powietrznych w nocy? Regulamin cyrkulacyi jest potrzebnym. Rząd francuski zamierza zwołać konferencyę międzynarodową w tym celu.

Na pole konkursu przybyli także d'Annunzio i Puccini; wielki romansopisarz próbował nawet kilku krótkich lotów z Curtissem i Bleriotem. Okazało się jednak, że ich aeroplany nie mają możności dźwigania drugiej osoby, chyba gdyby była bardzo lekką.

Konkurs odbył się bez wypadku, gdyż porucznik Calderara, pomimo upadku z swoim aeroplanem, nie odniósł obrażenia.

Weryha.

Handel zagraniczny Rosyi w r. 1907.

—o—

Według danych departamentu celnego ogólny obrót handlu zagranicznego Rosyi wyniósł 1,900,400,000 rb. W porównaniu z rokiem 1906 eksport, który wyniósł 1,053,000,000, zmniejszył się o 3,8%, import zaś (847,400,000 rb.) zwiększył się o 5,8%.

Przeważna część eksportu (89,5%) szła przez granicę europejską i tylko nieznaczna część przez inne (5,8% przez azyatycką i 4,7% przez finlandzką). Import zaś rozdzielił się pomiędzy te granice w ten sposób: europejska—79,2%, azyatycka—17,1%, finlandzka—3,7%.

Pierwsze miejsce wśród produktów wywiezionych zajęło zboże, którego wartość wyniosła 378,740,000 rb. czyli 36% eksportu. Następnie idą: różne produkty rolnicze—196,990,000 rb.; zwierzęta i produkty hodowli, myśliwstwa i rybołówstwa—194,550,000 rb.; drzewo—115,090,000 rb.; produkty górnicze—72,540,000 rb.; cukier, spirytus i wino—25,630,000 rb.; wyroby fabryczne—44,730,000 rb.

Głównem przedmiotem importu są materye włókniste, surowe i przetworzone, produkty spożywcze, roślinne i metalowe. Przedmioty te stanowiły 62,7% całego importu.

Wymiana towarów rosyjskich odbywa się przeważnie z Niemcami i Anglią. W 1907 r. obrót handlowy rosyjsko-niemiecki wyniósł 628,400,000 rb., zaś rosyjsko-angielski—343,400,000 rb.

Mały fejleton.

Jedna z naszych ilustracyi, pretendujących na „dużą markę", taką notatką zbyła jubileuszową uroczystość Słowackiego w jego mieście rodzinnem:

„Krzemieniec z „Aten wołyńskich" przemienił się w zapomniany partykularz, gdzie życie zamarło, zagasło... Nie dziw więc — twierdzi pomienione pismo — że *nie mogło być mowy, ażeby gród rodzinny autora Kordyana uczcił głośnym, radosnym obchodem setną rocznicę jego urodzin* (moje podkreślenia)".

I w dalszym ciągu informuje swoich czytelników, że w dniu 4 września odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej ku czci Słowackiego, na czem notatka się kończy... Bo potem znajdujemy w niej tylko szereg cytat z dzieł poety, które sprawiają wrażenie, jak gdyby zecerowi litery pogmatwały się w kaszcie i wyszły wyrazy, ale „nie te, co potrzeba"...

Sądzę, że w ten sposób nawet o jubileuszu mydlarni pisać nie wolno.

Możemy zapewnić światłą redakcyę, że obchód krzemieniecki był „i głośny, i radosny", że trwał dwa dni, że nie ograniczył się na poświęceniu tablicy i że, jeżeli nie byli na nim wszyscy „powołani", to nie jest to winą zapomnianego partykularza, który z rozwartemi po bratersku ramiony czekał na nich — napróżno!

Czarny Jegomość.

Posiedzenie komitetu rejonowego.

—)oo(—

W tych dniach odbyło się posiedzenie zarządu kijowskiego komitetu rejonowego do regulowania masowego przewozu ładunków kolejami żelaznemi.

Po rozpatrzeniu preliminarza na rok 1910 i sprawozdania o budowie składów towarowych w r. 1908, przystąpiono do ułożenia spisu stacyi, mających wybierać przedstawicieli od właścicieli ładunków do kijowskiego komitetu rejonowego, poczem dokonano wyborów przedstawicieli od komitetu do Najwyżej ustanowionej komisyi pod przewodnictwem inż. W. Timonowa dla zbadania komunikacyi wodnych i do komisyi międzywydziałowej, rewidującej ustawę urządzenia, łączenia i eksploatacyi kolei podjazdowych, służących do użytku publicznego i prywatnego. Na przedstawicieli do pierwszej z tych komisyi zostali wybrani: pp. S. Leontjew, M. Kirenienko, W. Demczenko, P. Andrejew, P. Czubiński, i S. Maleszewski; do drugiej ciż sami oprócz p. Maleszewskiego. Rozpatrzywszy następnie kilka wniosków przeciwko stosowaniu do niektórych materyałów leśnych 900-pudowej normy taryfowej, zebranie postanowiło poczynić stosowne doświadczenia w tym kierunku.

Co do następnego punktu obrad o zwiększeniu ilości ogrzewanych wagonów dla przewozu jaj i kartofli zgodzono się, iż nie należy przewidywać w tym roku zwiększenia się przewozu tych produktów, wobec czego dotychczasowa ilość wagonów jest wystarczającą.

W sprawie dopuszczenia słomianej ściółki w wagonach, przewożących domowe ptactwo, głosy się rozdzieliły; przedstawiciele handlu byli za dopuszczeniem, przedstawiciele kolei byli temu przeciwni ze względu na możliwość pożarów.

Następnie debatowano nad kwestyą prędkiego wykupywania i wywożenia ze składów ładunków, przybywających do miejsc przeznaczenia. Narada wyraziła w tej sprawie życzenie, aby ładunki były odbierane w jaknajkrótszym czasie, ponieważ jednak właściciele towarów nie odbierają takowych i pozostawiają przez dłuższy czas w składach dla jakichś poważnych powodów i przeszkód, więc postanowiono za pomocą stosownego kwestyonaryusza zasięgnąć szczegółowych informacyi w tej sprawie od komitetów giełdowych i prywatnych właścicieli ładunków, aby tę sprawę wyjaśnić wszechstronnie i ostatecznie.

Po ułożeniu programu prac IX sesyi komitetu, która rozpocznie się dn. 6 listopada r. b., załatwiono kilka spraw drobniejszych. Między innemi na wniosek komitetu centralnego uchwalono zbierać materyały dla rewizyi ogólnej ustawy rosyjskich kolei żelaznych, oraz postanowiono za pośrednictwem prasy zaznajomić wysyłających towary właścicieli ładunków i osoby, mające styczność z temi sprawami, z przyczynami formowania się zaległości ładunków na kolejach.

Do pp. wyborców.

—)oo(—

Wobec licznych zapytań zwracamy uwagę pp. wyborców do Rady Państwa, że nie powinni oni wyczekiwać, aż władze doręczą im legitymacye wyborcze lub wezwania do stawienia się w lokalu wyborczym w odnośnem mieście gubernialnem.

Natomiast pp. wyborcy, nie posiadający legitymacyi wyborczych, powinni w celu dostania takowych zwrócić się do marszałków szlachty, tak iżby z tymi dokumentami w ręku mogli stawić się do urn wyborczych w oznaczonym terminie, t. j.

w Kamieńcu-Podolskim 15 b. m.
w Kijowie 18 b. m.
w Żytomierzu 25 b. m.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 11 (24) Prota i Jacka M. m.
Jutro 12 (25) Gwidona W., Heronida M.

Wschód słońca godz. 5 m. 49.
Zachód słońca godz. 5 m. 53.
Długość dnia godz. 12 m. 04

— **Jubileusz p. Ottona Glinki.** Dowiadujemy się, że zasłużonemu na niwie społecznej Jubilatowi składali wczoraj życzenia w mieszkaniu jego przedstawiciele kijow. r.-k. Towarzystwa dobroczynności w osobach prezesa, wiceprezesa i sekretarza zarządu tegoż Towarzystwa. P. Otton Glinka sprawował do niedawna urząd członka zarządu, obecnie zaś jest jednym z najczynniejszych kuratorów Towarzystwa dobroczynności.

— **Z ruchu wydawniczego.** Z okazyi jubileuszu 50-letniego istnienia firmy p. L. Idzikowski wydał katalog śpiewów z tekstem polskim według tytułów, początków słów i przyśpiewek w opracowaniu J. Woźnickiego.

Katalog ten zawiera wszystkie wydane do r. 1909 w kraju i zagranicą pojedyńczo lub zbiorowo śpiewy z tekstem polskim jednogłosowe, chóralne, dziecinne, śpiewy z oper, operetek, komedyo-oper, śpiewy religijne, deklamacye i t. d.

— **Z uniwersytetu.** Z liczby 252 podań złożonych na różne wydziały przez żydów przyjęto 81 osobę. W tej liczbie 25 osób ze złotymi medalami. 25 osób ze srebrnymi medalami. Najmniejszy stopień średni równał 4,3. Przy przyjmowaniu brano pod uwagę 10% normę osób nowostępujących. Klinika akuszeryjno-ginekologiczna przyspiesza swe otwarcie. Zamiast w dniu 15 września zostanie otwartą w dniu 11 września.

— **Statystyka cholery.** W ciągu doby od godz. 8-ej wieczorem dn. 9 do 8-ej wieczorem dn. 10 b. m. do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 9 osób z objawami cholery. Nowych wypadków cholery analiza bakteryologiczna nie stwierdziła. Od początku epidemii zachorowało na cholerę 18 osób, zmarło 8.

— **Zebranie drukarzy.** Onegdaj w ratuszu odbyła się pod przewodnictwem radnego p. Jozofiego narada zecerów drukarni kijowskich w celu opracowania zasad, na których zostaną oparte przepisy o ilości godzin pracy w zakładach rzemieślniczych. Z właścicieli drukarni stawił się tylko pełnomocnik p. Łubkowskiego. Zecerzy poznajomili obecnych ze zwyczajami, panującymi teraz w zakładach drukarskich. Zwykle praca trwa w nich 9 godzin. W większych drukarniach roboty odbywają się w niedziele i święta, zamiast których robotnicy mają dnie wychodne. Oprócz zwykłych robót w drukarniach są roboty nadetatowe.

Po dyskusyi zebranie wyraziło życzenie, aby dzień pracy rozpoczynać latem o godz. 7-ej, a zimą o 8-ej, kończąc go o 5 latem i 6 zimą. W ciągu tego czasu powinna być urządzona 2 godzinna przerwa na obiad; robotnicy nalegali na to, aby przerwa obiadowa trwała godzinę, o godzinę zaś wcześniej aby się kończyły roboty, lecz przewodniczący wskazał na to, że przerwa obiadowa ściśle jest określona prawem. Co do wszelkich prac dodatkowych—robotnicy stanowczo wypowiedzieli się przeciw ich urządzaniu. Następnie wyrażono życzenie, aby w myśl prawa chłopcy, uczęszczający do szkół, byli zwolnieni od pracy od godz. 9—12, uczęszczający do szkół i kursów zawodowych—wieczorem. Zecerzy, pracujący w gazetach żądali dnia 7-godzinnego, lecz przeciw temu zaprotestował pełnomocnik p. Łubkowskiego, twierdząc, że zecerzy redakcyjni są mniej zajęci od innych. Wobec tego i dla tych zecerów przyjęto 8-godzinny dzień. Zebranie wypowiedziało się również za przerwaniem robót w niedziele. Wskazano wówczas na to, że gazety oddawna nie wychodziłyby w poniedziałki, gdyby nie „Kijewlanin", który na to nie chce przystać. Ponieważ jednak w razie wprowadzenia przepisów obowiązujących będzie musiała spełniać je i redakcya „Kijewl.", uchwalono żądać wypo-

---

35)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

Musiała już czuwać oddawna, albowiem drzemała z dłońmi bezwładnie spoczywającemi na kolanach i z głową pochyloną tak nisko, że Władysław dojrzał w pierwszej chwili tylko jej jasne włosy, oświecone światłem zielonej lampy. Drgnęła jednak natychmiast, jakby przeczuwając, że chory się rozbudził — i mogło mu się zdawać, iż odgaduje jego myśli, gdyż, zbliżywszy się na palcach, zapytała:

— Czy nie podać wody?

Krzycki nie odpowiedział, tylko uśmiechnął się i mrugnął oczyma na znak zgody, poczem, gdy mu podała napój, wypił go chciwie, a następnie, objąwszy lekko swą zdrową ręką jej dłoń, przycisnął ją do ust i trzymał przy nich długo.

— Moja najdroższa — mój aniele stróżu!.. — szepnął.

I znów przycisnął wargi do jej dłoni.

Panna Anney nie próbowała nawet jej cofać, tylko drugą ręką wyjęła z niej szklankę i postawiła ją na szafce przy łóżku, sama zaś pochyliła się nad nim i rzekła:

— Panu trzeba spokoju... Ja zostanę tu, póki pan nie wyzdrowieje, ale teraz trzeba myśleć tylko o zdrowiu, tylko o zdrowiu.

Głos jej brzmiał tonem cichej i łagodnej perswazyi. Krzycki puścił jej dłoń. Przez czas jakiś poruszał ustami, ale nie można było dosłyszeć żadnego słowa, i widocznie osłabł ze wzruszenia, gdyż pobladł, a na czoło wystąpiły mu krople potu.

Panna Anney poczęła obcierać mu chustką twarz i mówiła dalej:

— Niech się pan uspokoi. Gdybym spostrzegła, że panu szkodzę, nie mogłabym tu przychodzić, a ja tak chcę być teraz przy panu. Ani słowa o niczem, póki nie pogoją się rany, ani słowa. Niech mi pan to obieca.

Nastała chwila milczenia.

— Niech pani pójdzie spocząć! —ozwał się błagalnym głosem Krzycki.

— Pójdę, pójdę, chociaż wcale nie jestem zmęczona. Przez pierwszą połowę nocy siedział przy panu pan Groński, a ja spałam. Doprawdy, że nie jestem zmęczona — i wyśpię się jeszcze w dzień. Niech się pan stara usnąć. Trzeba nie patrzeć na mnie i zamknąć oczy, to sen sam przyjdzie. Dobranoc! — a raczej dzieńdobry! — bo na świecie już dzień.

Jakoż na niebie różowiły się już i złociły zorze poranne, a słońce miało zejść lada chwila. Światło zielonej lampy mdlało coraz bardziej i zlewało się z blaskami dnia. Władysław, chcąc okazać, jak słucha każdego słowa swej umiłowanej opiekunki, przymknął oczy, udając, że śpi, ale po pewnym czasie na korytarzu dały się słyszeć kroki i wszedł doktór w towarzystwie służącej panny Anney, na którą przychodziła kolej czuwania. Doktór zaspany był okrutnie, tak, że zamiast oczu, widać mu było tylko dwie szparki, otoczone nabrzękłemi powiekami — ale wesół i hałaśliwy, jak zwykle. Obejrzał bandaże, uznał, że opatrunki trzymają się dobrze, zbadał puls chorego, znalazł, że wszystko w porządku; następnie pootwierał sam okna, by odświeżyć przesycone jodoformem powietrze.

— Pyszny poranek — mówił — co? Zdrowie z nieba leci. — Okna niech będą otwarte cały dzień. Jak tylko zaprzęgną, pojadę do miasta, bo mam chorych, którzy nie mogą czekać. Ale wrócę wieczorem i przywiozę dozorcę do posług przy rannym...

Poczem zwrócił się do Anney:

— Niech tylko pani nie przyjdzie do głowy samej po mnie jechać. Ranny się ma doskonale i gorączki — ledwo tam, ledwo! Panią Krzycką zobaczę jeszcze przed odjazdem. Nie trzeba jej przez cały dzień puszczać z łóżka — i niech jej kuzynki pilnują. Panu także zalecam łóżko. Oddychać można, wzdychać nie. Ha! Wrócę koło piątej wieczorem—oczywiście, jeśli mi nie każą połknąć po drodze paru pigułek z socyalistycznej apteki. To modne teraz lekarstwo i trzeba przyznać, że działa szybko.

— Co się dzieje z matką?—zapytał zaniepokojony Władysław.

Na to Szremski zwrócił się znów do panny Anney:

— Niech mu pani każe leżeć cicho, bo mnie nie słucha. Matka pańska nie ma piętnastu lat. Wczoraj zerwała się, zapomniawszy o reumatyzmach i osłabionym mięśniu sercowym, kładła pana do łóżka, czekała na mój przyjazd, była przy opatrunku—i dopiero, gdy dowiedziała się, że panu nic nie grozi—odrazu: bah! Trzeba ją było położyć do łóżka. Z naszemi kobietami tak zawsze. To muchy nie kobiety! Ale matce nic. Zwykła reakcya po chwilowem napięciu nerwów. Gdy przyszła do siebie, kazałem jej leżeć i nie pokazywać się tu pod karą śmierci dla... pana. Tem jednem ją wstrzymałem. Inaczej tkwiłaby tu przez całą noc. Teraz pilnują jej pańskie filigranowe kuzynki, które także omal nie poprzewracały koziołków. Miałbym czworo pacyentów w jednym domu. To żniwo — co?! Na szczęście znalazła się przynajmniej jedna dusza z innymi nerwami, która nie zemdlała poetycznie. Ha!

— Ależ gada!—pomyślał Krzycki.

Lecz doktór począł spoglądać z wielkiem uznaniem na pannę Anney i mówił dalej:

— Rule Britannia! Aż miło patrzeć, jak mi Bóg miły! Co za zdrowie, co za nerwy! Przesiedziała od północy do rana — i nic! Jakby świeżo strząsnęła z siebie rosę! Powtarzam jeszcze raz: aż miło patrzeć!— i idę do stołowego pokoju, zobaczyć, czy mi nie dadzą kawy przed wyjazdem, bom głodny.

Ale przed odejściem rzekł jeszcze do panny Anney i jej służącej:

— Pani niech idzie ze mną napić się przed snem czego ciepłego, a panienka niech siedzi przy panu Krzyckim. Trzeba mierzyć temperaturę i zapisywać. W razie czego dać znać panu Grońskiemu, któremu powiem, żeby tu zaglądał. Do widzenia!

I przepuściwszy przed sobą pannę Anney, która na odchodnem uśmiechnęła się do niego i powtórzyła: „do widzenia!" wyszedł za nią. W stołowym pokoju zastali nietylko kawę, ale dwie siostry, oraz Grońskiego i Dołhańskiego, gdyż w domu nikt się nie kładł. Pani Otocka i Marynia przesiedziały noc przy pani Krzyckiej, która zapadła ciężej, niż mówił synowi doktór, i tak nawet ciężko, iż była chwila wątpliwości, czy zbudzi się z długiego omdlenia. Obie „filigranowe" siostry były nadzwyczaj wyczerpane, a panna Marynia miała powieki koloru zupełnie liliowego. Groński chciał koniecznie, by doktór zbadał ją i zapisał jej coś wzmacniającego.

Lecz on, potrzymawszy ją przez chwilę za puls, rzekł:

— Przepiszę pani jako lekarstwo maksymę Konfucyusza, który powiada: „Jeśli prawdę chcecie wiedzieć, lepiej siedzieć, niźli stać, lepiej leżeć, niźli siedzieć, niźli leżeć, lepiej spać."

— Dobrze — odpowiedziała — ale po tem wszystkiem, co zaszło, nie wiem, czy zasnę.

— To niech pani kto zaśpiewa: „A! a! kotki dwa, szare bure obydwa!" Byle nie siostra, bo siostrze zapisuję także to samo— aż do skutku!

Turkot bryczki przerwał dalszą rozmowę. Doktór połknął gorącą kawę i począł się żegnać, Dołhański wyszedł za nim i, siadłszy na konia, którego trzymał stajenny, oświadczył, że odprowadzi go przez las.

— Jeśli to dla mego bezpieczeństwa, to zupełnie niepotrzebne — rzekł doktór.

— Ja codzień jeżdżę konno — odpowiedział Dołhański—a prócz tego chcę zobaczyć, czy do jastrzębskich lasów nie przybyła znów jaka majówka.

— Nie — rzekł, śmiejąc się, doktór. Myślę, że teraz nieprędko się pojawią. Oni mają w tych rzeczach pewną metodę. Wolą być myśliwymi, niż zwierzyną, a rozumieją, że teraz może przyjść do obławy. Za jakiś tydzień lub dwa, gdy się dowiedzą, że zamach się nie udał, trzeba się będzie mieć bardziej na ostrożności.

— Kiedy Krzycki będzie mógł wyjechać?

(D. c. n.)

czynku niedzielnego. W redakcyach pism dopuszczono robotę w godzinach nadedatowych według oficyalnej taksy.

— **Brak wody.** Zarząd miejski stale otrzymuje skargi na brak wody w mieście. Komornicy miejscy po sprawdzeniu wiarogodności skarg, sporządzili w tej sprawie wiele protokółów. Obecnie naczelnik kijowskiej straży ogniowej również złożył skargę na brak wody w kilku punktach miasta. Zarząd miejski polecił naczelnikowi straży wskazać punkty, w których brakuje wody i na przyszłość o każdym wypadku braku wody niezwłocznie mu kominikować.

— **Gniazdo cholery.** Analiza bakteryologiczna d-ra Lubińskiego wykryła przecinki choleryczne w cieczach kanalizacyjnych na polach irrygacyjnych. Próbki dla analizy były wzięte dn. 3 b. m. z sadzawki na polach irrygacyjnych i ujścia kolektora.

Oprócz tego analiza dowiodła, że pomidory i inne jarzyny bezwątpienia muszą zawierać przecinki, ponieważ na plantacyach na polach irrygacyjnych czerpią one swe soki z nieczystości kanalizacyjnych.

W wodzie dnieprowej zarazków cholery nie znaleziono.

— **Kara prasowa.** Na mocy rozporządzenia gubernatora redaktor „Kijowskiej Myśli", A. Nikołajew, skazany został za fejleton A. Jabłonowskiego „Postnyje pirożki" na 300 rb. kary, a w razie niemożności zapłacenia na 2 miesiące aresztu.

— **Pociągnięcie do odpowiedzialności.** Kijowski komitet czasowy do spraw prasowych nałożył areszt na zbiór poezyi A. Postołowskiego, wydanych w Kamieńcu Podolskim i pociągnął autora do odpowiedzialności z art. 129 nowego kodeksu karnego.

Tenże komitet pociągnął do odpowiedzialności karnej z art. 1001 kodeksu karnego redaktora gazety „Kijewskija Wiesti" p. Leona Radziejowskiego za art. archimandryty Michała pod tytułem „Panny—matki", zamieszczony w nr 238 wymienionej gazety.

— **Nowa maszyna latająca.** Kijów pozazdrościł zachodniej Europie jej wynalazków i tryumfów w dziedzinie aeronautyki i najwidoczniej nie chce pozostać w tyle. Przed kilku dniami pisaliśmy o aeroplanie p. Rybinkina; dziś dowiadujemy się, że p. J. Sikorski (syn profesora) student politechniki buduje nową własnego pomysłu maszynę latającą, którą wynalazca ochrzcił mianem helikopter. Przyrząd ten nie posiada zupełnie płaszczyzn i jest zaopatrzony tylko w dwie pary śrub powietrznych, umocowanych na osi pionowej. Podczas obrotu rozwijają one siłę pionową i to podnosi przyrząd w górę. Motor 25 silny z fabryki Anzaniego rozwija siłę pionową, unosząc w górę ciężar 146 kilogr. (9 pud. 5 funtów). Płaszczyzna każdej śruby wynosi 4 metry kwadr., promień—2½ metr. Przyrząd robi wrażenie nader estetyczne. Helikopter waży 210 kilogr. (około 14 pud.). Młody wynalazca nie poprzestaje jednak na tem i pragnie wynalazek swój doprowadzić do możliwej doskonałości. Zamierza w tym celu sprowadzić metor 50 silny i zwiększyć płaszczyznę śrub. Nowy ten przyrząd latający ma tę wyższość nad aeroplanem, że zachowuje w powietrzu większą równowagę, środek bowiem ciężkości znajduje się u niego znacznie niżej od punktu zastosowania siły.

— NAPAŚĆ. Wczoraj w nocy na Syrcu trzech bandytów napadło na obchodzącego willę Lubińskiej stróża T. Gubanowa. Rabusie powalili go na ziemię, potłukli i uciekli.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Wczoraj w nocy do mieszkania B. Warszawskiego, przy ul. Spaskiej № 17, zakradł się jakiś złodziej i schował się pod łóżko. Zauważono go i nawet schwytano, ale złodziejowi udało się wymknąć.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Na ul. Basejnej, powracający w nietrzeźwym stanie P. Kuszczenko-Zieleniecki wpadł do kanału i mocno się potłukł. Na ul. Funduklejowskiej dorożkarz E. Hotman przejechał 13-letniego S. Szeludczenkę. Chłopiec odniósł poważne uszkodzenia całego ciała.

Na ul. Kiryłowskiej N. Smirnow, zeskakując z idącego tramwaju, upadł na bruk i rozbił sobie głowę.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania J. Ryczerta, przy ul. Syreckiej Nr 19, skradziono bielizny na rb. 200.

W domu Nr 24 przy ul. Bołsunowskiej okradziono na 80 rb. mieszkanie W. Jełagina.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr 62 przy ul. Kuznieczej 21-letni elektrotechnik Makar R. otruł się jakimś kwasem. Pogotowie przewiozło desperata do Aleksandrowskiego szpitala.

— NAGŁE ZGONY. W ciągu d. 9 września w mieście zanotowano 4 wypadki nagłej śmierci. Na Kureniówce zmarł prowadzony do cyrkułu pijany dorożkarz Nr 1757.

W drodze z hotelu «Tawryda» na dworzec kolejowy zmarła 24-letnia F. Gurewiczowa.

W domu Nr 81 przy ul. Aleksandrowskiej zmarł nagle 34 letni Jakób Słomczyński.

Czwarty wypadek miał miejsce w piwiarni w domu Nr 29 przy ul. Funduklejowskiej, gdzie umarł M. Eisenhapt.

— ARESZTOWANIE. Wczoraj w nocy na N. Strojeniu policya aresztowała poszukiwanego przez departament policyi N. Swerdłowa.

— ADMINISTRACYJNE ZESŁANIE. Na mocy uchwały specyalnej narady w Petersburgu więzień M. Konowałow vel Szapował skazany został za przygotowanie napadu na st. Olszanicy na 2 lata zesłania do gub. archangielskiej.

— UWOLNIENIE POSTNYJA. Na rozkaz gubernatora wypuszczono na wolność związkowca F. Postnyja.

— UKARANY DOWCIP. Kandydat na urząd sądowy p. Grygorjew prowadzi w domu swego ojca, przy ul. Dmitrowskiej Nr 50, księgę meldunkową. W tymże domu mieszka jedna panna, pracująca w sądzie, p. X. Zapisując ją do księgi, p. Grygorjew, chcąc widocznie być dowcipnym, w rubryce «czem się trudni», zapisał «szczur kancelaryjny». Notatka ta zwróciła uwagę w policyi, a później doszła do uszu panny X. W policyi spisany został protokół o niedbałem prowadzeniu książki, p. X. zaś pociąga p. G. do odpowiedzialności za obrazę.

— ZAJŚCIE NA WESELU. W domu Nr 3 przy ul. Pietrowskiej wyprawiono w tych dniach wesele Mazurenki. W chwili, gdy dobre humory doszły do punktu kulminacyjnego, wtargnęła gromadka parobków, którzy wiejskim zwyczajem zażądali «wykupu» za pannę młodą. Odmówiono im i poproszono opuścić mieszkanie. Parobcy zaczęli wychodzić, ale w tejże chwili podszedł do nich stary Mazurenko, który wszczął ostrą sprzeczkę. Jeden z parobków wydobył wtedy nóż i zadał nim cios w plecy Mazurence; parobcy się rozbiegli, ale później wszyscy zostali schwytani i będą pociągnięci do odpowiedzialności.

— FAŁSZYWY RUBEL. Onegdaj w sklepie spożywczym Kożewnikowa przy ul. Konstantynowskiej zaaresztowano Z. Dońskiego, który próbował zmienić fałszywego rubla srebrnego.

— W SPRAWIE ZAMIESZKANIA ŻYDÓW W KIJOWIE. Gubernator kijowski za zgodą generał-gubernatora pozwolił 37 żydom — artystom, muzykom i chórzystom opery kijowskiej na zamieszkanie w Kijowie oprócz cyrkułów peczerskiego i pałacowego.

— BÓJKA W WIĘZIENIU. W tych dniach w więzieniu łukianowięckiem zaszło starcie pomiędzy pozostającymi w więzieniu śledczem b. naczelnikiem kijowskiej policyi śledczej, osławionym Asłanowem i byłym rewirowym kijowskiej policyi miejskiej, Jaganowem.

Dotychczas byli oni obydwaj nawet w pewnym stopniu w przyjaźni, ale nie wiadomo o co pokłócili się, wywiązała się kłótnia. Asłanow rzucił się na Jaganowa, chwycił go za gardło i zaczął dusić. Hałas, który przy tem powstał, zwabił do celi straż więzienną, która obroniła Jaganowa; Asłanowa zaś skazano na 3 dni karceru.

— POŻARY. Wczoraj koło południa na Szulawce zaszedł dość poważny pożar, który stopniowo ogarnął posesye Nr. 15, 17 i 19 przy szosie litewsko-brzeskiej. Spłonęło w rezultacie kilka dużych szop drewnianych z sianem i słomą. Opalony został mocno róg domu Nr. 15. Spłonęło koło 60 sążni płotu.

— Wieczorem ukazała się nad Dnieprem olbrzymia łuna. Jak się potem okazało, spłonęła jedna z budek strażniczych w uroczysku «Natałka», służącem za cel wycieczek po Dnieprze.

KRONIKA POLSKA.

— **Sprawozdanie p. Aleksiejewa.** Przed paru dniami w Warszawie poseł od ludności rosyjskiej Aleksiejew składał przed swymi wyborcami sprawozdanie ze swej pracy w Dumie. Przedewszystkiem zaznaczył, że po uchwaleniu przez październikowców prawa o wolności sumienia przeszedł do partyi umiarkowanej prawicy, partya uznając nowy porządek, bierze w obronę interesy rosyjskie na wszystkich kresach. Dużo mówił p. Aleksiejew o prawie, o wolności sumienia, przyczem kategorycznie oświadczył, że prawo to nie uzyska sankcyi.

Mówiąc o Królestwie Polskiem p. A. zaznaczył, że komisya uchwaliła unikać nazwy «Królestwo Polskie» i używać «kraj przywiślański». Samorząd miejski dla Królestwa ma być dany tylko w zakresie gospodarczym, sprawa kompetencyi samorządu co do szkół nie została jeszcze rozstrzygniętą.

Chełmszczyzna będzie napewno wyłączona; celem tego wyłączenia jest obrona prawosławia i ekonomiczne i kulturalne podniesienie ludności prawosławnej. W tym celu w Chełmie niebawem powstaje bank Rusi Chełmskiej; 10% ze swego dochodu bank będzie obracał na potrzeby kulturalne ludności rosyjskiej, 2% na potrzeby oświaty rosyjskiej w Królestwie Polskiem. Na razie bank ma nosić nazwę «Towarzystwa wzajemnego kredytu w Chełmie». Pracą kulturalną nad Chełmszczyzną zajmie się również T-wo halicko-rosyjskie.

— **Ostrzeżenie dla wychodźców na Syberyę.** Redakcya «Ziemi Lub.» otrzymała z Omska od zamieszkałego tam od lat 12 p. Ludwika Więckowicza nowe ostrzeżenie dla lekkomyślnych wychodźców. Według autora listu, w czasie obecnym panują na Syberyi bardzo ciężkie stosunki zarobkowe. Warsztaty kolejowe nie mają wcale roboty i wogóle płacą licho. Fabryki nie powstają, o pracę trudniej, niż kiedykolwiek. Trafia się ona głównie w lecie, na wsi, około roli, ale jest źle płatna i ciężka.

Wychodźcy polscy, którzy przywędrowali z wielkiemi nadziejami, znoszą twardy niedostatek; wielu chciałoby wrócić do kraju, a nie ma za co. Względnie dobry interes jest joszcze dla kupców, ale z dużym sprytem i kapitałem. Wogóle p. W. gorąco ostrzega przed tą emigracyą, do której namowy niewiadomo skąd powstają, bo ani Syberya się o nią nie stara, ani też potrzeby miejscowe jej nie usprawiedliwiają. Chyba jakimś żywiołom w kraju zależy na obałamucaniu ludu robotniczego.

— **Statystyka zakładów przemysłowych w Królestwie Polskiem.** Według sprawozdania inspektorów fabrycznych za r. 1907 w rejonie Królestwa Polskiego w roku tym było zakładów z ilością 20 robotników 1387, z ilością robotników od 21 do 50—866; od 51 do 100—364; od 101 do 500 — 379; od 501 do 1000 — 50 i zakładów zatrudniających więcej niż 1000 robotników 36.

Ostatnie wiadomości.

Sejm galicyjski. Na ostatniem posiedzeniu sejm uchwalił jednomyślnie wniosek nagły rusina posła Oleśnickiego w sprawie utworzenia ruskich szkół średnich. Rusin Lewicki podał wniosek nagły, żądający przedstawienia sejmowi projektu reformy wyborczej w ciągu dwóch tygodni. Lewicki, uzasadniając swój wniosek, uderzył gwałtownie na szlachtę. Za wnioskiem Lewickiego głosowało 39 posłów (demokratów narodowych, demokratów ludowców i rusinów), przeciw niemu 41. Następnie sejm uchwalił nagłość wniosku zbiorowego w sprawie uzdrowienia finansów kraju.

Ostry konflikt w Tryeście. Przybyła do Tryestu wycieczka z Włoch, złożona z 1000 osób. Włosi tryesteńscy przyjmowali swych członków z królestwa bardzo owacyjnie. Na ulicach obrzucano ich kwiatami. Nagle wystąpiła w sposób brutalny policya, która wyparła turystów włoskich aż na Pizza Grande, gdzie ich ostatecznie rozpędzono. Wiele osób jest rannych. Wskutek tego z łona turystów wysłano deputacyę do konsulatu włoskiego z protestem przeciwko takiemu postępowaniu policyi.

Niemcy i czesi. Narodowcy niemieccy urządzili w Wiedniu uliczną demonstracyę przeciw rzekomej czechizacyi Austryi. Demonstracya ta wypadła stosunkowo bardzo marnie, bo wzięło w niej udział zaledwie 4000 osób, co na 2-milionowe miasto jest stanowczo za mało.

Abdykacya króla Jerzego. Uchodzi za rzecz pewną, że w przeciągu najbliższych tygodni król Jerzy grecki wraz z żoną opuści Grecyę i zrzeknie się wszelkich praw do korony greckiej.

Opinia wiedeńska. „Wiener Allg. Ztg." donosi, że pogłoskom, które dopatrują się bliskich zawikłań w Azyi, brak zupełnie podstaw. Japonia wyczerpana ostatnią wojną, potrzebuje czasu dla uporządkowania finansów. Akcya w sprawie aneksyi Korei, koleje mandżurskie, wymagają zbyt wielkich ofiar finansowych, by Japonia mogła wydać olbrzymie sumy na nowe zbrojenie.

Otwarcie Kortezów. Król Alfons powrócił z San Sebastyan do Madrytu i będzie obecny w czasie otwarcia Kortezów, które nastąpi w dniu 15 października. Oczekiwane są liczne ataki na rząd wskutek wojny w Maroko.

Groźba króla żelaznego. Z Chicago donoszą, że Pierpont Morgan poważnie zagroził, iż wszystkich robotników zajętych w przedsiębiorstwach trustu stalowego, a należących do organizacyi „Labor Union", wydali z roboty. Przywódcy Unii robotniczej stwierdzają, że trust stalowy płaci najzręczniejszym robotnikom wysokie wynagrodzenia, byle tylko nakłonić ich do wystąpienia z Unii.

Polacy w Niemczech. Zaczął wychodzić w Dortmund nowy dziennik polski „Narodowiec". Zyskał on sobie odrazu wielkie powodzenie.

Porażka wyborcza na Śląsku. Dnia 7 b. m. odbyły się na Śląsku w okręgach Bielsko, Złoczów — Strumień i okręgu Cieszyn — Jabłonków — Frysztad wybory.

W pierwszym z tych 2 okręgów 92 głosami przeciwko 75 wybrano kandydata kliki hakatystyczno-renegackiej, p. Koździnia. Ks. Londzin, który kandydował w tej kuryi — przepadł na wyborach.

W drugim okręgu wyborczym Cieszyn — Jabłonków — Frysztat stronnictwa narodowe w porozumieniu z czechami przeprowadziły wybór d-ra Jana Michejdy i Halfara. Kandydat niemców p. Cichy dostał 117 głosów przy 181 na J. Michejdę i 264 na Halfara. Socyaliści i ludowcy wystawiali swoje odrębne kandydatury, pomimo, że nie miały żadnych szans powodzenia.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Proces o zabójstwo Hercensztejna.

Petersburg.—W Kuewenepe odbywa się w dalszym ciągu proces o zabójstwo Hercensztejna.

Badano jako świadka adwokata Szmitnikowa. Oświadczył on, że otrzymywał od związkowców groźby zamachu, że zamachu na niego usiłowano dokonać.

Dwóch świadków obrony zeznało, że Weber usiłował przekupić niejakiego Michajłowa. Sąd postanowił zawezwać owego Michajłowa.

Dalej składa zeznania Prusakow. W zeznaniach swych powtarza to, co w swoim czasie wypowiedział w znanych swych rewelacyach.

Nikitin usiluje przedstawić w złem świetle osobistość Prusakowa. Prusakow przedstawia chlubny atestat, wydany mu przez Dubrowina.

Badanie świadków trwa w dalszym ciągu.

Petersburg. — Wczoraj oprócz Bułacela policya finlandzka odebrała broń związkowcowi Nazarowowi i odstawiła go do aresztu przy policyi.

Petersburg.—„Swiet" zamieścił tendencyjne sprawozdanie z przebiegu procesu o zabójstwo Hercensztejna i zatytułował to jako telegram Agencyi Petersburskiej.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że zachowanie się Bułacela w sądzie podczas procesu o zabójstwo Hercensztejna będzie tematem rozważań rady adwokatów.

Petersburg. — Dziś zostanie ukończone badanie świadków. Ogłoszenie wyroku oczekiwane jest jutro. Sprawa Dubrowina będzie wyłączona z ogólnego procesu.

Petersburg.—Przebieg wczorajszego posiedzenia sądu był nader spokojny. Wśród publiczności związkowców niema.

W komisyi budżetowej.

Petersburg. — Na zebraniu komisyi budżetowej Szyngarew nawoływał do jaknajszybszego rozpatrzenia kwestyi rozszerzenia budżetowych prac Dumy. Poleconem zostało wydrukowanie referatu w tej sprawie na dzień 23 b. m. Następnie uchwalono prosić kontrolera państwowego, Charitonowa, o przedstawienie Najpoddańszych raportów kontroli państwowej.

Ulga.

Petersburg. — Minister spraw wewnętrznych Stołypin rozesłał okólnik, w którym wskazuje, że tranzakcye gruntowe włościan w myśl prawa z dnia 9 listopada powinny być zwalniane od podatku.

Echa zebrania kadeckiego.

Petersburg.—Milukow zamieścił w „Rieczi" obszerną polemikę z mową Sokołowa na ostatniem kadeckiem zebraniu przedwyborczem w Petersburgu.

Petersburg.—„Ziemszczina" zamieszcza telegram Sazonowicza, który oświadcza, że po wystąpieniu Milukowa kadeci powinni odmówić podpisania przysięgi na wierność Cesarzowi—Samowładcy.

Petersburg.—Guczkow oświadczył dziennikarzom, że w polemice, jaka się toczy pomiędzy Milukowem a „Rossiją", Milukow ma racyę, gdyż, zdaniem Guczkowa, Monarcha w Rosyi ma rzeczywiście władzę ograniczoną.

Preliminarz budżetu na r. 1910.

Petersburg. — Preliminarz budżetu na rok 1910 ma być zbilansowany bez deficytu. 120 milionów wydatków nadzwyczajnych ma być pokrytych z pożyczki wewnętrznej.

Petersburg.—Na pensye senatorów projektowany jest kredyt w kwocie 753 tys. rb. Z preliminarza wydatków ministerstwa skarbu wykluczoną została zapomoga Gurjewowi.

Na posiedzeniu rady ministrów Hryhorowicz zażądał natychmiastowego przeznaczenia 11 i pół milionów rubli na budowę floty. Kokowcew wypowiedział się przeciwko temu, twierdząc, że przy obecnym stanie skarbu możliwe są kredyty tylko na aeronautykę.

Z ministerstwa oświaty.

Petersburg. — Minister oświaty Szwarc opracowuje projekt skoncentrowania nadzoru nad nauczaniem w całem państwie wyłącznie w rękach ministerstwa oświaty.

Reformy gospodarcze w armii.

Petersburg. — Przygotowywaną jest reforma gospodarcza w armii. Reforma ta ma być przeprowadzoną na zasadzie art. 69 praw zasadniczych, zgodnie z nowem komentowaniem tego artykułu.

Aeronautyka rosyjska.

Petersburg. — Kiedy rosyjski rządowy balon sterowany opuszczał się na ziemię, pewien oficer chwycił za hajdrop. Wtem balon podleciał znienacka w górę. Oficer, uczepiony za sznur, podniósł się na wysokość 30-tu metrów, poczem spadł i dotkliwie się potłukł.

Interpelacya.

Petersburg.—Opozycya zamierza wnieść interpelacyę o wysiedlaniu żydów z Syberyi.

Różne.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zapytało synod, czy nic nie ma przeciwko temu, aby zjazd monarchistów poruszał kwestye dotyczące cerkwi prawosławnej.

Petersburg. — „Local Anzeiger" zamieścił wiadomość, jakoby w Kijowie rozpoczął się pogrom żydów. Ma być nawet koło 20 osób zabitych.

Petersburg. —Bułacel, przejeżdżając automobilem przez Kuewenepe wpadł na słup i uszkodził sobie rękę.

Petersburg. — Izba sądowa zatwierdziła wyrok uniewinniający redaktora „Rieczi" za sprawę Hurki.

Moskwa. — Administracya zabroniła urządzenia w dniu 14 b. m. projektowanego wzlotu aeronauty Legagneux, traktując to, jako zwykłe widowisko.

Petersburg. — Minister sprawiedliwości Szczegłowitow rozesłał okólnik z żądaniem urządzenia w więzieniach elektrycznej sygnalizacyi alarmowej.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi budżetowej Dumy Państwowej. Przewodniczył wiceprezes komisyi, Opoczynin. Z 65 członków stawiło się 41. Odczytano gratulacyjny telegram Chomiakowa, nieobecnego z powodu choroby żony, oraz Aleksiejenki, którego zatrzymały wybory ziemskie. Preliminarze poszczególnych wydziałów zostały podzielone pomiędzy referentów. Komisya została powiadomiona, że jej żądania dostarczenia rozmaitych informacyi, wyjaśniających pozycye preliminarza, zostały w znacznym stopniu wykonane. Na następnem zebraniu d. 21 września referenci otrzymają ogólnekomentarze, dotyczące budżetu.

Sewastopol.—Z podniesionej z dna morskiego łodzi podwodnej „Kambała" wyjęto trupy kapitan Biełkina, miczm. Tuczkowa i 12 majtków.

Balon oddziału aeronautycznego dokonał wzlotu z 2 oficerami i spuścił się koło wsi Ajtodor. Powracając, balon natrafił na mgłę i spuścił się niedaleko od Siurenie.

Petersburg.—Główny sąd wojenny odrzucił skargę kasacyjną szeregowca 2 pułku zakaspijskiego, Kalina, skazanego w Aschabadzie na rozstrzelanie za wystrzał, skierowany do grupy władz wojskowych, którym był ranionym Miszczenko i jego adjutant.

Senat odrzucił skargę kasacyjną 6 członków ekaterynburskiego komitetu s. d. i skargę kasacyjną w sprawie rzplitej gdańskiej, rozpoznawanej przez tyfliski sąd okręgowy.

Sewastopol.— W urzędzie pocztowym po otrzymaniu z pociągu petersburskiego korespondencyi pieniężnej zauważono brak paczki z 50,000 rb. Okazało się, że worek z korespondencyą pieniężną był rozpruty, a następnie starannie zaszyty z powrotem.

Jarosław.—Odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy gmach teatru. Koszta budowy gmachu obliczone są na 225,000 rubli.

Piatyhorsk. — W pociągu idącym z Kisłowodzka nieznani sprawcy odebrali płatnikowi 12,000 rubli, zatrzymali pociąg i zbiegli.

Ostrogożsk. — W osadzie Olchowatka nieznani złoczyńcy wycięli rodzinę bogatego kupca Achtyrskiego.

Połtawa. — Został uwięziony miejscowy krezus Kolesnikow z powodu nagłej śmierci żony.

Helsingfors. — Na obiedzie u głównego naczelnika kraju, na zakończenie uroczystości stuletniej rocznicy friedrichshamskiego traktatu pokojowego, generał kawaleryi Bekman wygłosił mowę, w której wskazał, że sto lat temu zawarty został pomiędzy Rosyą a Szwecyą traktat pokojowy, który położył kres długowiecznej walce krwawej pomiędzy dwoma państwami, a Finlandya oprócz tej części, która wpierw była zawojowana przez Rosyę przeszła na własność i pod władzę samowładną cesarstwa rosyjskiego i nazawsze została do niej przyłączona. Zaznaczywszy, że pod potężną obroną państwa rosyjskiego kraj doszedł do wysokiego stopnia dobrobytu materyalnego i rozwoju duchowego, generał - gubernator wykazał, że dobrodziejstwa te są owocem nieustannej troski ukoronowanych kierowników Rosyi i ich współpracowników w sprawie zarządu krajem, którzy włożyli tyle pracy w ugruntowanie związku jego z Cesarstwem i w rozwój jego dobrobytu.

Na zakończenie generał Bekman wzniósł toast za zdrowie Jego Cesarskiej Mości.

Senator Hjelt wygłosił co następuje: „W reskrypcie Najwyższym, który Jego Cesarska Mość raczył wydać w ów pamiętny dzień na imię Jego Ekscelencyi dla narodu fińskiego wspomniane jest o tych wielkich zdarzeniach, które sto lat temu doprowadziły do przyłączenia Finlandyi do potężnego państwa. Naród fiński widzi w tych zdarzeniach najważniejszą zmianę w swojem życiu. Naród ten, który zwyciężony był nietylko orężem, lecz i wspaniałomyślnością i zaufaniem zwycięzcy, zgodnie z własnemi jego słowami, wywyższony został do liczby narodów i z najwyższem uznaniem przyjął od nowego monarchy drogocenne, niejednokrotnie potwierdzone przez Jego Najdostojniejszych następców w ciągu ubiegłego stulecia, stwierdzenie, że jego prawa i instytucye będą zachowane.

Na położonej wówczas podstawie naród fiński pod ochroną państwa rosyjskiego pracował nad swym rozwojem wewnętrznym, bezpieczniejszy z zewnątrz i z większem powodzeniem, niż w ciągu jakiegokolwiek poprzedniego stulecia w ciągu jego istnienia. Naród fiński spoziera z wdzięcznością na ubiegłe stulecie, a co się tyczy przyszłości, to liczy na dane mu przez Najdostojniejszych jego Monarchów najłaskawsze zapewnienia, uznając, że niezachwiana wierność dla Tronu i lojalne wykonanie niezaprzeczalnych obowiązków, nakładanych na niego na mocy nienaruszalnego związku z cesarstwem służy, jako rękojmia jego powodzenia". Na zakończenie Hjelt prosił generał gubernatora, by złożył w imieniu władz finlandzkich i senatu u stóp Jego Cesarskiej Mości najpoddańsze życzenia i uczucia niezachwianego przywiązania wiernopoddańczego.

Mińsk.—Na posła do Rady Państwa od ziemian obrany został książę Drucki-Lubecki.

Petersburg.—W odpowiedzi na najpoddańszy telegram wysłany dn. 5-go września do Liwadyi, generał gubernator finlandzki zaszczycony został telegramem Najwyższym następującej treści:

Helsingfors. Generał - gubernatorowi. Proszę zakomunikować wojskom, duchowieństwu i rosyjskiej ludności kraju Moją wdzięczność za wyrażone mi uczucia. Wierzę w ich przywiązanie do wielkiej naszej ojczyzny i tronu.

„MIKOŁAJ."

W odpowiedzi na złożone u stóp Najjaśniejszego Pana przez senat finlandzki za pośrednictwem głównego naczelnika kraju pozdrowienie najpoddańsze nadszedł telegram następującej treści:

Helsingfors. Generał - gubernatorowi. Proszę zakomunikować Cesarskiemu senatowi finlandzkiemu Moją wdzięczność za życzenia z okazyi znamiennego dnia stuletniej rocznicy przyłączenia Finlandyi, podobnież jak i przekonanie, że w przyszłości senat dowiedzie czynem swego przywiązania do Mnie i Wielkiej Rosyi.

Wilno. — Na posła do Rady Państwa wybrany został Korwin-Milewski.

Petersburg.—Na cholerę zasłabło 40 osób, zmarło 18, chorych 362.

Tyflis.—Na żądanie kutaiskiego generał gubernatora wysłano do Tkwibula dwa bataliony pułku goryjskiego i 300 ludzi na stacyę Malita do gaszenia płonących lasów.

Pomiędzy Dżulfą i Tabrisem zaprowadzona została komunikacya samochodowa. Firma włoska uzyskała koncesyę na 10 lat.

Symferopol. — W Karasubazanze dokonano napadu zbrojnego na dom Kiczijewa. Właściciel domu zabity. Dwaj rabusie ujęci.

Birmingham. — Balfour wygłosił na tłumnem zebraniu przemówienie, entuzyastycznie przyjęte przez słuchaczy. Prezydujący Austen Chamberlein odczytał przed przemówieniem list ojca, który nazywa obecny budżet ostatnią próbą wolnohandlowców w celu uniknięcia reformy taryfowej. W przemówieniu Balfour zaznaczył, że wzrastające wydatki i konieczność zwiększenia dochodów powinna przekonać każdego myślącego człowieka, że system fiskalny powinien uledz zmianie. Następnie zwracał uwagę na to, że ubóstwo nie zniknie za pomocą zubożenia bogatych. Dawny system fiskalny jest już przestarzały. Kraj ma do wyboru dwie alternatywy: albo dalszy postęp, polegający na reformie taryfowej, albo krok w tył prowadzący do bezdennej przepaści prawodawstwa socyalistycznego.

Balfour wykazał, że Anglia nie uzyska już nigdy tej przewagi na rynku światowym, jaką miała wtedy, gdy wprowadzono obecny system fiskalny. Anglicy nie będą już więcej pierwszymi, ani nawet drugimi wśród współzawodników i pod niektórymi względami mogą być nawet zadowoleni, jeśli zachowają trzecie miejsce.

„Powinniśmy — powiedział Balfour — prowadzić politykę handlową, dającą kapitałom angielskim lokatę na gruncie angielskim i opłacającą pracę angielską. Jest to polityka strzegąca interesów klas nieposiadających. Nie do zniesienia pod tym względem jest to, że w Ameryce i w Niemczech dążą do wyparcia naszego handlu z naszych własnych kolonii. Jedynem wyjściem jest odwołać się do narodu, by zrobił wybór pomiędzy socyalizmem a reformą taryfową".

Saloniki.—Dn. 10 w nocy otwarty został kongres komitetu „Jedność i Postęp." Posiedzenia odbywają się przy drzwiach zamkniętych.

Sofia.—Ambasadorowie turecki i francuski wręczyli królowi listy uwierzytelniające.

Bułgarska agencya telegraficzna przeczy pogłoskom, które się pojawiły w gazetach o tem, jakoby król zamierza przejść wraz z rodziną na prawosławie.

Friedrichschafen.—„Zeppelin III" wzniósł się dn. 9 o g. 10-ej m. 40 z rana we Frankfurcie nad Menem i spuścił się pomyślnie o g. 6-ej m. 50 w Mancelle.

New-York. — Siostra Harry Witheney otrzymała od swego brata list z dn. 23 sierpnia pisze on: „Spotkałem Cooka w Etachu (w Grenlandyi). Cook dokonał wielkiego czynu. Ma on szanse stać się sławnym. Według jego zapewnień dotarł on do bieguna północnego i, o ile mogę sądzić, Cook istotnie dotarł do niego."

Tulon. — Gdy stwierdzono osobistość zmarłego tutaj wskutek nieszczęśliwego wypadku awiatora Derue, okazało się, że jest to kapitan Ferber jeden z najenergiczniejszych pracowników na polu awiatyki i sekretarz oddziału aparatów latających francuskiego aeroklubu. Ferber w swoim czasie był uwolniony ze służby za swe próby wzlotu.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Na giełdzie holenderskiej usposobienie z żytem spokojne, z siemieniem mocne. Pszenica samarka 1 rb. 14 — 1 rb. 16 kop., żyto w naturze 118/120 zoł. 95 — 97 kop., owies nadwołżański 55 — 57 kop., wiacki 55 — 57 kop., zamoskiewski 71 — 72 kop. groch 80 kop.—1 rb. 11 kop. w workach, kasza gryczana 1 rb. 74—1 rb. 77 kop.

Ryga. — Pszenica 1 rb. 15½ kop., żyto 96 kop., owies 72—73 kop., siemię lniane 1 rb. 63 kop., makuchy lniane 1 rb. 07—1 rb. 08 kop.

Noworosyjsk.—Pszenica kubanka 10 rb. 60 — 10 rb. 70 kop., garnówka 10 rb. 90 kop., żyto 8 rb. 30 — 8 rb. 40 kop., jęczmień 7 rb. — 7 rb. 65 kop., kukurydza 7 rb. 40—7 rb. 50 kop., owies 6 rb. 40—6 rb. 50 kop., siemię lniane 6 rb. 50—6 rb. 60 kop.

Hamburg.—Żyto 131 mar., jęczmień 106,5 mar., owies 165—170 mar.

Gdańsk.—Owies 152 — 160 mar., otręby pszenne 95—107 mar.

Berlin.—Usposobienie ospałe. Pszenica na krótki termin 212 mar., na dłuższy 211¾ mar., żyto na krótki termin 174 mar., na dłuższy 171 mar., owies na krótki termin 156 mar., na dłuższy—155 mar., jęczmień rosyjsko-dunajski 130—135 mar.

Giełda.

Petersburg, d. 10 września.

4% Państwowa renta	—
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	446
5% „ „ 1866 r.	333
5% obl. prem. Szlach. Banku	301
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	395
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	440
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	381
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	123
„ Briansk. Relsk. Fab.	111
„ Putiłowsk.	104¼
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	123
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	129½
„ Petersb. Prywat. i Komm.	49½
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	62
„ 2-go „ „	60
„ „Hartman"	209
5% pożyczka 1905 r.	100
5% „ 1906 r.	100
5% świadectwa włościańskie	95
5% pożyczka 1908 r.	100
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami spokojne lecz stałe; z papierami dywidendowymi chwiejne, z premiówkami nieco słabsze.

Ruch antydynastyczny w Serbii.

Z powodu pogłosek o staraniach królewicza Jerzego, żeby odzyskać stanowisko następcy tronu, pisał «Odjek», że mogłoby to utrudnić do najwyższego stopnia stanowisko dynastyi w kraju. Inne pisma stronnictwa młodoserbskiego napadają wprost na króla Piotra. Ale nawet «Dnevni List», zaliczany do dzienników bliższych rządowi, oświadcza, że nie może być mowy o przywróceniu następstwa tronu Jerzemu, bo dosyć już skandalów i wstydu, jakie narobiła krajowi dynastya Karadżordżów; gdyby postępowano dalej tymi torami, naród serbski musiałby powrócić do metody staroradykałów, którzy odstawili poza Sawę króla Milana i królowę Natalię. A brukowe pisemko «Zvono» wzywa już wprost do wygnania Karadżordżów. Jest to ten sam dziennik, który rozpoczął w swoim czasie kampanię przeciw królewiczowi Jerzemu i koniec końców wygrał ją.

«Neues Pester Volksblatt» donosi, że Budzyń jest ogniskiem spiskowców przeciw Karadżordżom. Podano nawet adres ich komitetu: Gyarmat-utcza 65, mieszkanie polityka serbskiego d-ra Aleksandra Petrovicia, autora wydanej przed kilku laty broszury: «Srbija i Karagjorgjevici», a niegdyś za czasów Risticia, szefa serbskiego rządowego biura prasowego. Jako towarzysze spisku wskazani są: minister Ribarac, Svoto Jakšić, Stevan, Simoncić, Ljuba, Stojanović i Bogdanović. Dodano, że serbski konsulat wie dobrze o spisku i nieraz już referował o tem swemu rządowi.

Z prasy rosyjskiej.

Eug. ks. Trubeckoj omawia w ostatnim numerze „Mosk. Jeżeniedieli." sprawę wyborów w Petersburgu i Moskwie. Praktycznie rezultat wyborów nie wpłynie na zmianę stosunku sił w Dumie. Ale

«wybory te mają ogromne znaczenie moralne. Jest to jedyny raz od czasu przyjęcia ogólnych wyborów wypadek, kiedy się można coś dowiedzieć o nastroju kraju, dokonać rewii sił poszczególnych partyi. [illegible] w Moskwie wyszło do Dumy kandydata postępowego zamiast październikowca, będzie to znaczyło, że nawet legalny kraj przesunął się na lewo; dla większości prawicowo-październikowej będzie to ciężki cios moralny, a odpowiednio do tego powiększą się nadzieje opozycyi na czwartą Dumę. Odwrotnie, jeżeli, przypuszczając rzecz niemożliwą, druga kurya w Petersburgu wybierze październikowca, to będzie to znakiem tryumfu [illegible], że kraj jest zupełnie zadowolony z obecnej polityki uspokojenia; nareszcie, jeżeli w Petersburgu przejdzie kandydat lewicy, tedy będzie to tryumfem tej nie październikowej, ale reakcyi, ponieważ będzie świadectwo «niedojrzałości» mas, «nieprzygotowania» do życia politycznego i «dążności rewolucyjnych». A tem samem znajdzie się usprawiedliwienie dla nadzwyczajnej, wzmocnionej i innych ewentualnie ochron w przyszłości».

Ks. Trubeckoj życzy powodzenia kadetom. Robi jednak pewne zastrzeżenia.

«Życząc powodzenia partyi wolności ludu, wypowiadam tem samem przekonanie, że lewicowy i październikowy blok pod wielu względami jest gorszy od niej; ale tembardziej życzę jej samej, żeby się stała lepszą. Więcej wyrazistości w zasadach — oto czego potrzeba przedstawicielom tej lewego centrum».

Jasność programu nagodzi jest rzeczą bardzo pożądaną.

Jak wiadomo, prasa reakcyjna nie może darować posłom rosyjskim wizyty w Anglii. Z pomiędzy szeregu zarzutów, wytaczanych zwłaszcza przeciwko kadetom, najczęściej powtarza się ten, że przedstawiciele ich nie mieli prawa reprezentacyi, ponieważ należą do... niezalegalizowanej partyi. Na ten punkt zwraca uwagę „Wiestnik Jewropy".

«W rzeczywistości przy istnieniu ustroju reprezentacyjnego takich partyi niema i być nie może. Jakkolwiek źle będzie zorganizowana reprezentacya narodowa, jakkolwiek nie będzie ona odbiciem prądów, istniejących w kraju, jednak nie może w niej nie powstać szereg określonych grup. I dopóki wolność trybuny nie stanie się pustym dźwiękiem, nic nie może przeszkodzić działalności tych grup w murach izby prawodawczej. Partye jako takie nie wymagają zatwierdzania: *legalizacya partyi*—to prawdziwa *contradictio in adjecto*. W Rosyi partye urzędowo są sprowadzane do pojęcia o stowarzyszeniu, od którego prawo wymaga legalizacyi. Jest to zupełnie niesłuszne; ale jedyny stąd wniosek, że niezalegalizowana partya nie może korzystać z praw podmiotu prawnego, nie może zawierać aktów cywilnych. Ustalona zaś, dzięki panującej samowoli, praktyka dodaje tu zakaz urządzania zebrań, rozsyłania list wyborczych, tworzyć komitety lub filie; ale nawet ona godzi się z istnieniem *frakcyi*, które występują na scenę prawie na każdem posiedzeniu Dumy. A tymczasem *frakcya* warunkiem istnienia *partyi*: pierwsza jest niemożliwością faktyczną bez drugiej, ponieważ z niej się wyłania i czerpie wskazówki. W Londynie tak samo, jak i w Petersburgu przedstawiciele *frakcyi* wolności ludu pozostają reprezentantami *partyi* wolności ludu i mają prawo przemawiać w jej imieniu».

(j).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Projekt ziemstw w Kraju Zachodnim jest obecnie usilnie opracowywany w ministerstwie spraw wewnętrznych. Stosunek udziału poszczególnych narodowości w samorządzie nie jest jeszcze określony. Podobno sprawa ta ma być osobiście przez prezesa rady ministrów rozstrzygnięta.

⊙ Przemysłowiec angielski, właściciel olbrzymich plantacyi herbaty na Cejlonie, Lobton, prowadzi pertraktacye za pośrednictwem handlowej izby rosyjsko-angielskiej z właścicielami gruntów, położonych obok kolei Zakaukaskiej, mając na celu założenie na Kaukazie plantacyi herbaty cejlońskiej. Podobno w miejscowości tej są warunki, ogromnie dla plantacyi podobnych sprzyjające. Wydajność herbaty jest o $1^1/_2$ razy większa, aniżeli na Cejlonie.

Wystawa w Sorokach.

Jak z rogu obfitości sypią się na nas wystawy w tym roku.

I pomimo tej obfitości udają się one znakomicie. Niektóre też z nich przechodzą wszelkie oczekiwania — jak częstochowska, a w małym zakresie nawet płoskirowska.

W Sorokach na Besarabii w niedzielę dnia 6 go września o godz. 2 ej po południu otwartą została oficyalnie wystawa agronomiczno-przemysłowa. Jest to czwarta z rzędu wystawa, którą ziemstwo sorockie urządza, i nie na bardzo szeroką skalę, i bez wielkich pretensyi co do okazałości, ale za to z ciągłym dodatnim skutkiem dla tej gałęzi gospodarstwa krajowego, która na Besarabii, a w szczególności w sorockim powiecie, jest najżywotniejszą.

Komitet wystawowy składają panowie, znani nam już po większej części z przeszłorocznej wystawy, mianowicie: prezes ziemstwa sorockiego p. A. Alejnikow (prezes komitetu). Bohdan Brzozowski, Elijat, Paniu, Erżju, Melegi, Kazimierz Daszkiewicz, Miłobędzki, Grabowski, Sawczenko i Sołtuz, poseł do Dumy.

Wystawa wogóle podzielona jest na 12 działów, więc przedewszystkiem: 1) gospodarstwo czysto rolne, 2) chów koni, 3) chów bydła rogatego, 4) chów owiec i świń, 5) chów ptactwa domowego, 6) pszczelnictwo, 7) ogrodnictwo, 8) maszyny rolnicze, 9) przemysł wiejski, 10) fotografia, drukarnia i wyroby artystyczne, 11) oddział fabryczno-handlowy i 12) dział naukowy, który przedewszystkiem zasługuje na baczną uwagę. W nim bowiem uwydatnia się najwięcej praca ziemstwa sorockiego około tak u nas potrzebnych i będących na czasie środków nauczania i postępu w tym kierunku. O tym też dziale postaramy się w następnej korespondencyi obszerniej pomówić. Na dziś zaznaczę tylko, że pod koniec pierwszego dnia wystawę zwiedziło około 2,000 osób, płacąc za wchód po 10 kop.

Akt otwarcia odbył się dość uroczyście. Po odsłużeniu nabożeństwa przez protojereja miejscowego soboru, nastąpiło poświęcenie wystawy. Niespodzianką było zagranie przez miejscową kapelę marsza „Orzeł", ułożonego przez kapelmistrza Polakowa na cześć wystawy, a dedykowany prezesowi wystawy, A. Alejnikowowi.

Aczkolwiek przyjezdnych gości wystawowych sporo i spodziewają się ich więcej, to jednakowoż o pokój w hotelach nie trudno, choć ceny, jak na Soroki, wygórowane. Wystawa potrwa do czwartku, a ponieważ pogoda sprzyja, to i rezultat, mam nadzieję, będzie pod każdym względem dodatni.

Pomian.

Z życia prowincyi.

Korzec-Wołyń.

W okolicy naszej zbiór oziminy zakończony zupełnie, jarzyny ma się ku końcowi. Urodzaj średni, wydatek jednak stosunkowo nietęgi—są miejscowości, gdzie kopa pszenicy średniej więzi wydaje do dwóch pudów; wydatek jarzyny nie o wiele lepszy. Pogoda sprzyja w zupełności; mieliśmy w ostatnich czasach zaledwie parę dni dżdżystych. Buraki rosną i nabierają cukrowości pod wpływem ciepła słonecznego. Urodzaj owoców mamy w tym roku bardzo obfity.

Nareszcie mieszkańcy naszego Korca odetchnęli swobodniej, policyi powiodło się wyłowić szajkę podpalaczy, miejscowych chłopów. Trzech złowiono pierwej— ostatniego zaledwie tydzień temu na gorącym uczynku, kiedy podpalał włościańską chałupę. Włościanie powzięli uchwałę wysiedlenia zbrodniarzy, których policya pod eskortą wysłała do miasta powiatowego. Zaznaczę tu, że od czasu połapania podpalaczy nie mieliśmy ani jednego pożaru. W początkach sierpnia przybył do nas na stałe nasz proboszcz ks. kanonik Dubowski; nie wiele czasu upłynęło od jego przybycia, a już mamy dowody jego pracy. Wewnątrz kościoła porobiono fundamentalne przeróbki, przez co ciasny nasz kościołek rozszerzył się choć w części; podłoga, która groziła zapadnięciem się, została wyrestaurowana. Na zewnątrz kościół porządnie wymalowany. Prawie waląca się ze starości plebania odnowiona jest wcale porządnie.

Czy to wskutek obecnych ciężkich czasów, czy z jakiej innej przyczyny, ale inteligencya nasza pogrążona jest obecnie w jakimś letargu, że się tak wyrażę bezczynnem odrętwieniu: żadnych zebrań, żadnych zabaw towarzyskich, rozrywek lub przyjemności, a tak nam, niestety, brakuje pokarmu duchowego, łączności i wspólnej wymiany myśli! Jeszcze w roku zeszłym mieliśmy częste i tak udatne amatorskie polskie przedstawienia, odbywały się literackie wieczory, bywały i baliki składkowe, dziś, niestety, wszystko to już należy do wspomnień dawno minionej przeszłości! Ze śmiercią zacnego naszego lekarza Sz., który był duszą naszego towarzystwa, łącznikiem jego, inicyatorem przedstawień i zabaw, wszystko u nas w Korcu zamarło.

Otwarty przed kilku miesiącami w Korcu akcyjny chrześcijański sklep spożywczy doskonale prowadzi interes. Publiczność zadowolona w zupełności, a sklep coraz to lepsze robi obroty.

A oto mały przykład ciemnoty naszego ludu. We wsi Żerebełówce o kilka wiorst od Korca zachorował mocno pewien włościanin. Jak zwykle doktora pominięto, a lecznicze środki na razie ordynowały sąsiadki-włościanki. Gdy wszelkiego rodzaju „odmawiania", „zamawiania" i „spalania" „uroków" nie pomogły, udano się do niezawodnego autorytetu „znachora", który zaordynował następne leki: pewną dozę borsuczego sadła zmięszał ze świeżym nawozem krowim, do tego dolał wody, w której pierwej przez noc mokła podkowa z karego konia i wszystko to kilka godzin gotował. Następnie chorego kazał wynieść wieczorem po zachodzie słońca i położyć na rosę, dając mu wypić kwaterkę wyżej pomienionego preparatu—taż sama procedura powtarzała się i rano przed wschodem słońca, aż do wypicia siedmiu kwaterek lekarstwa. Wszystko spełnione było co do joty i pacyent.... wyzdrowiał, ale to wyraźnie wyzdrowiał. Jak można wnosić z symptomatów, było to zapalenie płuc! Tylko tak ciemny lud, jak nasz, może stosować podobne leki i tylko tak silny organizm, jak naszego chłopa, może wytrzymać podobny sposób leczenia.

Wołyniak.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

— **Sejmik relacyjny.** W dn. 2 września w Żmerynce odbył się sejmik relacyjny, na którym posłowie do Dumy z gub. podolskiej skł dali swym wyborcom sprawozdania z działalności Dumy Państwowej. Zebranie zagaił Bałaszow, który przedewszystkiem wyraził radość z rozwoju partyi umiarkowanej prawicy, która w Dumie liczy już 80 członków, a początkowo składała się tylko z 8 posłów z Podola. Następnie przewodniczący w krótkim zarysie opowiedział o działalności wszystkich partyi parlamentarnych, oraz przedstawił program umiarkowanej prawicy. Po Bałaszowie przemawiali posłowie Czychaczew, Giżyckij, Potockij i Makary Senderko (duchowny). Czychaczew mówił o projekcie prawa o powszechnem nauczaniu. Giżyckij zdawał sprawę z pracy komisyi żywnościowej, interpelacyjnej i drobnych projektów praw. Potockij, jako członek komisyi obrony państwowej, mówił o żydach w armii rosyjskiej. Komisya była za uwolnieniem żydów od służby wojskowej i zastąpieniem jej przez podatek, ale dla rozstrzygnięcia tej sprawy należałoby przedewszystkiem nawiązać kwestyę żydowską w całej jej rozciągłości.

Poseł Senderko tłómaczył się z tego, że przeszedł do partyi odrodzenia pokojowego, gdy tymczasem do Dumy był wybierany przez blok prawicowy. Okazuje się jednak, że Senderko był we wszystkich partyach prawicowych, ale nie znalazł w nich nic, coby go zadowolić mogło.

Następnie Rakowicz zwracał uwagę zebranych, że kraj jest w niebezpieczeństwie wobec bliskich wyborów do Rady Państwa i nawoływał do łącznej pracy pod sztandarem «narodowego związku rosyjskiego», na którym widnieje tylko 5 słów: «obrona rosyjskich interesów kraju zachodniego» Mowa p. Rakowicza zrobiła widocznie dużo wrażenie, bo po niej wszyscy wyborcy zapisali się do «Podolskiego narodowego związku rosyjskiego.»

— **Wybuch w pociągu.** Dn. 7 b. m. o godz. 8 wieczorem około stacyi Bojarka w wagonie z petardami pociągu towarowego Nr. 24 nastąpił silny wybuch. Znajdujący się na platformie wagonu konduktor Hruczuk został zrzucony na ziemię. Maszynista wstrzymał pociąg. Konduktora Hruczuka znaleziono na szynach w stanie nieprzytomnym z poranioną twarzą i rękami. Odwieziono go do szpitala kolejowego. Przyczyna wybuchu petard w zamkniętym wagonie pozostała niewyjaśnioną.

— **Napad na pociąg.** Onegdaj o godzinie 2 i pół po poł. w pobliżu stacyi Władimirówka na pociąg towarowy Nr. 49 napadło 3 złoczyńców. Wskoczywszy na platformę jednego z wagonów zaczęli dusić konduktora. Ten jednak nie stracił przytomności umysłu wyciągnął rewolwer i, grożąc strzelaniem, kazał napastnikom nie ruszać się z miejsca. Bandyci zupełnie stracili głowę, pociąg tymczasem przybył na stacyę Władimirówka, gdzie wszyscy trzej zostali oddani w ręce żandarmów.

— **Pożar cukrowni.** Onegdaj w Kijowie otrzymano wiadomość telegraficzną o pożarze cukrowni Nowo Bykowskiej w kozieleckim powiecie gubernii czernihowskiej, należącej do towarzystwa akcyjnego. Pożar udało się prędko opanować, tak, że spalił się tylko dach cukrowni. Główno aparaty zostały nieco uszkodzone, lecz ocalały.

Cukrownia i maszyny ubezpieczone w towarzystwie moskiewskiem «Rosya» i «Jakor» w sumie 640 tys. rb.

— **Zbrojny napad.** Wczoraj w nocy w pobliżu Kijowa i o 7 wiorst od m. Makarowa dokonano nowego napadu na dyliżans. Ofiarą bandy rozbójników padły tym razem 2 dyliżanse, jeden, idący z Brusiłowa do Kijowa, drugi do Radomyśla. Pierwszy na miejsce napadu przyjechał dyliżans z Brusiłowa, wiozący około 20 osób, z których przeważna część już spała. Na drogę nagle wybiegło 6—8 nieznajomych mężczyzn. Rozpoczęła się strzelanina w powietrze.

Konie stanęły i do dyliżansu podbiegli rabusie. Przedewszystkiem złapali właściciela dyliżansu Połonickiego. Przyłożywszy mu lufę rewolwerową do piersi, bandyci zażądali pieniędzy.

O jakimkolwiekbądź oporze mowy oczywiście być nie mogło i rozkaz bandytów został spełniony. Połonicki oddał 37 rb. Ten sam los spotkał innych podróżnych; od J. i T. Balasnych bandyci odebrali 376 rb. innym biedniejszym pasażerów również poodbierali pieniądze. W tejże chwili nadjechał drugi dyliżans—radomyski. Bandyci powtórzyli strzelaninę, a pozostawiwszy na straży 1-go dyliżansu straż z kilku ludzi, pozostali zajęli się grabieniem dyliżansu radomyskiego. I tu również nie spotkali oporu i spokojnie ograbili pasażerów drugiego dyliżansu. Skończywszy z oprawianiem kieszeni podróżnych, opryszki pozwolili dyliżansowi radomyskiemu ruszyć w dalszą drogę, poczem wrócili do «operacyi» w pierwszym dyliżansie, gdzie oprócz gotówki zabrali nawet kosztowności. Gdy nareszcie rabusie opuścili dyliżans, ten ostatni wyruszył do Brusiłowa i tu zawiadomił o napadzie. Władze natychmiast zajęły się urządzeniem pościgu za bandytami, dyliżans zaś wyjechał wreszcie do Kijowa.

— **Starokonstantynów.** Sekcya rolna starokonstantynowskiego T-wa rolniczego, pragnąc opracować najdogodniejszy szemat rachunkowości gospodarczej, zwróciła się do gospodarstw w kraju i zagranicą z prośbą o nadesłanie jej wzorów rozmaitych systemów rachunkowości. Ze wszystkich jednak znanych systemów najdogodniejszym jest system rachunkowości p. Wiktora Skibniewskiego z Hołoznbiniec. Sekcyi rolnej udało się uzyskać od p. Skibniewskiego obietnicę poznajomienia jej ze wskazanymi szematami rachunkowości. Po otrzymaniu wszystkich ksiąg rachunkowych p. S. sekcya zajmie się spopularyzowaniem ich dla najszerszego ogółu.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Obroty handlowe miast gub. kijowskiej. Kijowska izba skarbowa ułożyła spis miast i miasteczek oraz miejscowości z więcej rozwiniętym ruchem handlowo-przemysłowym w gub. kijowskiej, w których, według projektu, zakłady ze sprzedażą napojów wyskokowych mają opłacać podatek patentowy drugiej kategoryi. W spisie tym podano listę zakładów handlowo-przemysłowych w każdej miejscowości oraz ogólny ich roczny obrót. Podajemy najważniejsze z nich: m. Berdyczów, liczba zakładów handl.-przemysłowych 1298 —wysokość obrotu—15.491,000 rb.; Wasylków—158—1,478,760 rb.; Biała Cerkiew — 591 — 8 802,180 rb., Fastów 216 — 1.918,912 rb.; Zwinogródka—181—2.636,750 rb. Szpoła—153—2.425,500 rb.; Kaniów—71—467,500; Bogusław—155—2.294 000 rb.; Korsuń—93—793,805 rb.; Lipowiec—113—656,000 rb.; Radomyśl—145—1 030,195 rb.; Czarnobyl—120—679.713 rb.: Skwira—137—898 985 rb., Taraszcza—137—770,900 rb.; Humań—437—7,066,001 rb.; Czerkasy —370— 4 248,700 rb.; Smiła — 235—1.792,858 Czehryń—86—460,500 rb.; Złotopole—107—610,300 rb.; w. Demiówka, pow. kij.—174—1,534,500.

Do wykazu powyższego nie weszły przedsiębiorstwa handlowe IV i V kategoryi, przedsiębiorstwa przemysłowe VII i VIII kategoryi oraz przedsiębiorstwa należące do towarzystw akcyjnych.

Cukier. Według wiadomości głównego zarządu podatków pośrednich obroty rafineryi (20) w okresie ubiegłej kampanii, od 1 września 1908 r. do 1 sierpnia 1909 r., wyrażają się w następujących cyfrach: od początku kampanii nabyto kryształu 31,367,686 pudów; wypuszczono rafinady na rynek 29,626,763 pudy; zapas do dn. 1 sierpnia wynosił 350,615 pudów kryształu i 1,453,320 pudów rafinady.

Krajowe nawozy sztuczne. W sferach rolniczych coraz częściej słychać narzekania na krajowe fabryki nawozów sztucznych. Nie rozumieją one własnego interesu i w czasie właściwym nie przygotowują dostatecznej ilości towaru, zmuszając w ten sposób do nabywania wyrobów niemieckich. Konkurencya jest tem silniejsza, że nawozy zagraniczne 18 procentowe wytrzymują kalkulacyę na równi z krajowymi 16-procentowymi. Chcąc skutecznie walczyć z wyrobami niemieckimi fabryki powinny zniżyć ceny dla miejscowości leżących nad granicą i mają tańszy przewóz. Następnie ziemianie, jak i drobni rolnicy, domagają się słusznie, aby fabryki krajowe dawały lepsze worki. Stwierdzono również, że fabryki zagraniczne dają najlepszy superfosfat w suchym stanie. Fabryki krajowe odkładają wyrób do ostatniej chwili i przez to nie są w stanie zadowolić konsumcyę, która wzrasta co najmniej rocznie w stosunku 50%, a w niektórych guberniach i wyżej.

Przewóz zboża. Ministerstwo komunikacyi wyjaśniło, że zboże w workach, w razie nagromadzenia ładunków na kolejach, należy wysyłać przedewszystkiem przed innymi ładunkami zbożowymi, ziarno zaś nasienne — przed wszystkimi innymi ładunkami.

Wagony lodownie. Ministerstwo komunikacyi zamówiło dla kolei Południowo-Zachodnich wagony lodownie do przewożenia masła. W najbliższym czasie będzie gotowe pięć takich wagonów.

Ze sportu.

—o—

Złote Koło Antwerpii.

Złote Koło Antwerpii, dwugodzinny wyścig kolarski, wygrał w niedzielę Vanderstuyft, robiąc 160,620 klm., przed Güntherem ($8^1/_2$ okrążeń z tyłu) i Theile'm.

Match Paryż—Frankfurt ośmiowiosłówek.

Match Paryż—Frankfurt ośmiowiosłówek na przestrzeni 2.500 m., rozegrany w niedzielę na Sekwanie pod Courbevoie, zakończył się zwycięstwem francuzów w 7 min. 20 sek., podczas gdy niemcy spotrzebowali 7 min. 35 sek.

Żegluga napowietrzna.

Donoszą z Brukseli, że Paulhan przeleciał w poniedziałek swoim biplanem Voisin dziesięciokilometrową przestrzeń z Tournai do Taintegnies, gdzie, wylądowawszy, złożył wizytę posłowi Crombez'owi, poczem wzniósł się znowu, okrążył wieżę kościelną, wzbijając się do wysokości stu metrów i wrócił w końcu do Tournai po półtoragodzinnej nieobecności.

ROZMAITOSCI.

Powrót do mięsa. Ku wielkiemu zgorszeniu jaroszów europejskich, którzy jarstwo uważają za jedyny środek do zapewnienia ludzkości zdrowia i szczęścia w przyszłości, obecnie właśnie ten kraj, na który oni tak chętnie powoływali się, jako na przykład i dowód trafności swych teoryi, porzuca jarstwo i zaczyna w coraz większej mierze żywić się mięsem.

Krajem tym jest Japonia. W Anglii bawi obecnie szef japońskiego departamentu rolnictwa — w celu wybrania i zakupna wielkiej ilości bydła rozpłodowego dla Japonii. Rząd japoński pragnie bowiem zreformować rolnictwo w państwie swojem, gdzie to możliwe, na modłę europejską i, po zaprowadzeniu rozległej produkcyi bydła, nakłaniać jak najszersze warstwy narodu do odżywiania się mięsem w nadziei, że to podniesie znacznie wzrost przeciętny i siły fizyczne u japończyków. W tysiącach zamożniejszych rodzin japońskich już dziś tylko starsza generacya żywi się i spożywa swoje pokarmy na sposób staro-japoński. Młodzież odżywia się już jarzynami z mięsem, jada przy stole, siedząc na krzesłach i posługuje się nożami i widelcami. Nowa to ofiara Japonii, uczyniona ze starych zwyczajów, na rzecz kultury europejskiej.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkinskiej.